

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 35 (732) 1 WRZEŚNIA 1974 R.

CENA  
2 zł



W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

KRAJ

2-go sierpnia br. odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Rządu, na którym rozpatrzone i uchwalono, zaakceptowane przez Biuro Polityczne KC PZPR program społeczno-gospodarczego rozwoju miasta Krakowa i woj. krakowskiego do roku 1980.

Program ten określa główne kierunki rozwoju regionu, zakładając racjonalne wykorzystanie jego zasobów naturalnych i walorów przyrodniczych oraz umocnienie dotychczasowych funkcji kulturalnych, a także dalszą poprawę warunków życia ludności. Przewiduje on rozbudowę i unowocześnienie przemysłu, zwłaszcza hutniczego, wydobywczego, chemicznego, elektromaszynowego oraz rolno-spożywczego i lekkiego.

Poprawa warunków życia ludności ziemi krakowskiej osiągana będzie głównie przez rozbudowę infrastruktury społecznej i technicznej, a także przez intensyfikowanie działań na rzecz ochrony naturalnego środowiska człowieka.

Zaloga „Dolnej Odry”, największej inwestycji energetycznej województwa szczecińskiego, zameldowała o wyprodukowaniu w 110-cu 95,5 mln kWh energii elektrycznej. Tym samym I blok uzyskał pełną zdolność produkcyjną w trzecim miesiącu eksploatacji zamiast w śródmocy — jak przewidywał plan. Wynik ten jest najlepszym osiągnięciem, jeśli chodzi o eksploatację pierwszych bloków w elektrowniach wybudowanych dotychczas w Polsce.

Uzyskanie pełnej mocy dyspozycji i prawidłowa praca bloku są wynikiem rzetelnego wykonawstwa, dobrej jakości montażu maszyn i urządzeń oraz wkładu pracy liczącej blisko tysiąc osób załogi eksploatacyjnej elektrowni.

Duński Związek Pilotów zwrócił się do Szczecińskiej Wyższej Szkoły Morskiej o zorganizowanie kursu manewrowania i dowodzenia dużymi statkami w przejściach przez cieśniny duńskie.

Kierownictwo szczecińskiej szkoły proponuje zorganizowanie specjalnego kursu z początkiem nowego roku akademickiego. W kursie weźmie udział 10 Duńczyków.

W Raszynie k. Warszawy podczas robót ziemnych znaleziono ślady starożytnego cmentarzyska z okresu lateńskiego tj. 350—300 lat p.n.e. Jest to prasłowiańskie cmentarzysko, tzw. kultury grobów kloszowych.

Znaleziono pozostałości grobów w kamiennej obudowie, zawierających gliniane naczyńka. Były to urny popielnicze przykrywane odwróconymi do góry dnem glinianymi misami w kształcie kloszy.

SWIAT

1 sierpnia br. odbyło się na Krymie spotkanie Sekretarza Generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa z sekretarzem generalnym KC KPCz Gustawem Husakiem. Zasadniczym tematem rozmowy były kwestie dalszego rozwoju i pogłębienia wszechstronnej współpracy obu partii. Poruszono również aktualne problemy koordynacji poczynań obu krajów na arenie międzynarodowej. Spotkanie przebiegło w atmosferze serdeczności i jednomyślności.

Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Kurt Waldheim, rozpoczął 2 sierpnia br. rozmowy z przywódcami portugalskimi, które dotyczą głównie problemu dekolonizacji portugalskich terytoriów w Afryce. Waldheim przeprowadził ponad godzinną rozmowę z prezydentem Antonio de Spinola, który kilka dni temu poinformował o gotowości Portugalii przyznania niepodległości Gwinei-Bissau, Angoli i Mozambikowi. Sekretarz Generalny ONZ oświadczył, że wypowiedź prezydenta Portugalii jest najważniejszą z dotychczasowych i zaferował Portugalii pomoc ONZ w rozwiązaniu pozostałych problemów, dotyczących terytoriów zamorskich. W komunikacie o spotkaniu Spinola — Waldheim, opublikowanym przez ONZ podkreśla się, że rozmowy dotyczące niepodległości narodów Gwinei-Bissau, Angoli i Mozambiku były konstruktywne i pożyteczne.

Jest to pierwsza wizyta Sekretarza Generalnego ONZ w Portugalii



Subór Issakijewski — gigantyczna świątynia, której budowa wg projektu Augusta Montferranda trwała 40 lat, począwszy od 1819 roku — każdego roku przyciąga rzesze turystów. Wnętrze soboru może pomieścić 13 tysięcy ludzi.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Pamięci września



1 września 1939 roku — tej daty nigdy nie wymażemy z pamięci, pozostała bolesna i trwale blizna. Tego dnia, wczesnym rankiem hitlerowskie Niemcy rozpoczęły atakiem na Polskę II wojnę światową, która objęła swym zasięgiem 61 państw i zgłodziła śmierć 32 milionom ludzi.

Wojaka hitlerowskie pogwałciły prawo naszej Ojczyzny do wolności i niezależności. Wśród archiwalnych zdjęć znalazło się i to — symboliczne — na którym żołnierze hitlerowscy z uśmiechem na twarzach łamią i niszczą oznaczenia granicy naszego państwa.

W tej wojnie zginał co tęgą obywatel naszego kraju i ta przerażająca wyznawa statystyki wryła się sam w pamięć. Pamiętamy o tym dniu szczególnie, w dniu 35 rocznicy agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę.



Walczyliśmy na wszystkich frontach. Wysoka cena zapłacony za każdy dzień zbliżający nasz kraj do wolności, za każdy wyrwone miasto, za każdy skrawek oswobodzonej ziemi ojczyzny. Cena życia oplaciłszy nasz dzielny i spokojny dzień, nasze jasne patrzenie w przyszłość.

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Włocza 31, 60-544 Warszawa. Telefon redakcji: 28-32-25, 28-64-91 do 92, wew. 15; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 15. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują przesyłkami pocztowymi, listonoszami oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-833 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 25 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-43, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol., dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afroazjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

# P

## Prekacja

Z LISTU  
ŚW. PAWŁA  
DO GALATÓW  
(3, 16—22)

Bracia! Odtąd to właśnie Abrahamowi i jego potomstwu dano obietnicę i nie powiedziano: „i potomkom”, co wskazywałoby na wielu, ale (wskazano) na jednego, i potomkowi swojemu, którym jest Chrystus. A chcę przez to powiedzieć: testamentu uprzednio przez Boga prawnie ustanowionego Prawa, które powstało czterysta trzydzieści lat później, nie może obalić i tak unicestwić obietnicę. Bo gdyby dziedzictwo związane było z zachowaniem Prawa, tym samym, nie mogłoby być związane z obietnicą. A tymczasem Bóg obdarował dziedzictwem Abrahama poprzez dane mu obietnicę. Na coż więc Prawo? Zostało ono przydane ze względu na wykroczenia aż do przyjścia Potomka, któremu udzielono obietnicy; przekazane zostało przez aniołów; podane przez pośrednika. Pośrednika jednak nie potrzeba, gdy chodzi o jedną osobę, a Bóg właśnie jest sam jeden. A może Prawo to sprzeciwia się obietnicom Bożym? Gdyby mianowicie dane było Prawo, mające moc udzielania życia, wówczas rzeczywiście usprawiedliwienie płynęłoby z Prawa. Lecz Pismo orzekło, iż wszyscy znaleźli się w niewoli grzechu, aby obietnica dostała się na drodze wiary w Jezusa Chrystusa tym, którzy wierę przyjmują.

# E

## Wangelia

WEDŁUG  
ŚW. ŁUKASZA  
(17, 11—19)

Onego czasu: Jezus odbywając swą podróż do Jerozolimy przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodził do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych; zatrzymali się z daleka i wołali głośno: „Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami!” Na ich widok rzekł do nich: „Idźcie, pokażcie się kapłanom.” I gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił, głośno chwalił Boga, i upadł na twarz do nóg Jezusowi, dziękując Mu. A był to Samarytanin. Jezus odpowiadając rzekł: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziękujący? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał cześć Bogu, tylko ten cudzoziemiec.” Do niego zaś rzekł: „Wstań, idź, twoja wiara cie uzdrowiła.”



## Zmiłuj się nad nami...

Po raz ostatni wybrał się Pan Jezus do Jerozolimy. Zaraz na początku podróży — na pograniczu Galilei i Samarii — w pobliżu jeziora Genezaret, „gdy wchodził do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych” (Łuk. 17, 12).

Trąd jest straszliwą chorobą. Początkowo mała, biała plamka na skórze (jak po ukąszeniu komara lub poparzeniu pokrzywą), brunatnieje i nabrzmiewa. Chory gorączkuje. Skóra pęka i tworzy się ropiejąca rana, w końcu całe ciało staje się jedną wielką raną.

Chorzy na trąd wzbudzali najwyższy wstręt i lęk. Prawo Mojżeszowe kazało ich wyłączać ze społeczności ludzi zdrowych. Przebywali więc z dala od ludzkich osiedli. Tworząc grupy, mieszkali w jaskiniach, których nie brakowało w Palestynie. Tych, co nieświadomie zbliżali się do nich, ostrzegali wołając: „Odstąpcie, (są tu) nieczyści!” Według ówczesnych pojęć, byli wyrzutkami społeczeństwa, uosobieniem nieczystości i ofiarami gniewu Bożego. Jedynym przejawem humanitaryzmu z jakim się spotykali, było trochę żywności i jakiś łachman, jakie im posyłano. Pozostawieni swojemu losowi, ginęli nieszczęśliwi powolną śmiercią.

Zbliżając się do Chrystusa, zgodnie z przepisami „zatrzymali się z daleka i wołali głośno: „Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami!” (Łuk. 17, 13). Jezus nie uleczył ich od razu, ale dał nadzieję wyzdrowienia. Przypomniał również, by wypełnili wszystko, co nakazywało Prawo Mojżeszowe. W wypadku uzdrowienia z trądu, należało stawić się przed kapłanem, uzyskać od niego potwierdzenie uzdrowienia oraz złożyć przepisaną ofiarę. I nie zostali zawiedzeni. Bo — jak wspomina Ewangelista — „gdy szli, zostali oczyszczeni” (Łuk. 17, 14).

Isolowanie trędowatych przez współziomków częściowo możemy usprawiedliwić. Chodziło o to, by przez usunięcie jednostki, uchronić pozostałych członków społeczności. Jednym słowem wybierano mniejsze zło, co zasady moralności niekiedy dopuszczają.

Ale i obecnie — kiedy chlubimy się tyłu wzniosłymi zasadami współzycia społecznego — spotykamy się ze zjawiskiem bardziej jeszcze przerażającym, niż nieludzkie traktowanie trędowatych. Jest nim dyskryminacja rasowa, czyli przyznawanie pewnym grupom narodowościowym mniejszych praw niż te, z których korzystają pozostałe grupy.

Byliśmy świadkami, jakie następstwa sprowadza holdowanie takim właśnie zasadom. W myśl zasady o wyższości rasy germańskiej — 35 lat temu — ruszył na Europę „walec germański”, niszczący po drodze wszystko i wszystkich, by „narodowi panów” zapewnić „przestrzeń życia”. W trosce o zachowanie czystości rasy zapelnily się obozy za-

glady, a na pełnych obrotach ruszyły komory gazowe i piece krematoryjne.

Mija 30 lat od chwili, kiedy hitleryzm i jego zasady legły w gruzach. Na świecie nastal nowy porządek. Powołano do życia Organizację Narodów Zjednoczonych. W trosce o równe prawa dla wszystkich ludzi uchwalono „Deklarację praw człowieka”. Pomimo tego nadal na świecie są ludzie wyższej i niższej kategorii. W Rodezji, w Republice Południowej Afryki i gdzie indziej, dyskryminacja rasowa zbiera swoje obfite żniwo. W wielu częściach naszego globu kolor skóry decyduje jeszcze o tym, że ludzie nie mają równych praw. Dzieje się tak w życiu politycznym i prywatnym, w pracy zawodowej i w czasie odpoczynku, w szkole i innych dziedzinach życia. A czy tak być powinno?

Różnie można traktować stosowanie rasizmu w życiu politycznym i społecznym. Zgodzimy się jednak z tym, że absolutnie nie może on mieć miejsca w Kościele Chrystusowym, który jest instytucją Bożą, opartą na zasadach Ewangelii. Bo przecież — według słów Apostoła — „jest tylko jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jest tylko jeden Bóg, Ojciec wszystkich” (Efez. 4, 5 — 6). Co więcej, wobec Boga „nie ma już Żyda ani poganina, niewolnika ani wolnego człowieka, nie ma już mężczyzny ani niewiasty” (Gal. 3, 28).

Tak być powinno. W praktyce wygląda to często inaczej. Oto tygodnik londyński „Catholic Herald” z dnia 15 września 1967 r. przynosi sporo informacji o zasięgu wewnątrzkościelnego rasizmu w tej części Afryki, gdzie istnieje nadal dominacja europejska, mianowicie: w Rodezji i Republice Południowej Afryki.

Katolicki Afrykańczyk z Rodezji, studiujący na uniwersytecie brytyjskim pisze, że w jego kraju ojczystym katolicy stanowią prężną grupę wyznaniową liczącą około 300 tysięcy. Jednak „solidarność nie zawsze rozciąga się na stosunki między czarnymi katolikami i ich białymi współwyznawcami, stanowiącymi zresztą mniejszość. Są więc „białe” i „czarne” świątynie, są nawet odrębne czasopisma katolickie. Wśród ludności pochodzenia europejskiego zdarzały się wypadki odmowy przyjęcia Sakramentów św. z rąk czarnego kapłana. Pięć szkół zakonnych odmówiło przyjęcia ciemnoskórej dziewczynki. Czarnoskóry proboszcz parafii w Pretorii, mimo poważnej choroby, nie został przyjęty do szpitala prawadzonego przez białe zakonnice”. Komentarze chyba zbyt czyste.

A my, co uczynimy? Postępujemy według wskazań Apostoła Narodów (Por. Efez. 4, 5 — 6 oraz Gal. 3, 28). Traktujmy wszystkich jak „dzieci jednego Ojca”. Prośmy Boskiego Cudotwórcę, aby — jak uzdrowił dziesięciu trędowatych — oczyścił nas ze wszystkiego, co nie jest z ducha Bożego. Amen.

KS. JAN KUCZEK

# ŚWIĘTY JUSTYN MĘCZENNIK

ŚWIĘTEGO JUSTYNA zwykło określać się nazwą „filozof i męczennik”. Patrologia zalicza go do tzw. greckiej grupy apologetycznej pierwszej połowy drugiego stulecia.

Św. Justyn pochodził z pogańskiej rodziny, mieszkającej w mieście Nablus w Palestynie. Zył prawdopodobnie między 106—166 rokiem. Niektóre szczegóły ze swego życia przekazał sam w „Dialogu z Żydem Tryfonem”. Jako młody człowiek studiował filozofię grecką w szkole stoików, perypatetyków, pitagorejczyków i platoników. Chrześcijaństwo poznał w trzydziestym trzecim roku życia. Wzorem wielu filozofów wędrował od miasta do miasta, broniąc Ewangelii i jej wyznawców przed różnymi oszczerstwami i paszkwilami, nie przebierającymi w środkach zwalczania „bezbożników”, jak przezywano chrześcijan. Zarzucano im różnego rodzaju nadużycia: czuły testestejskie, związki edypowe, orgie i inne wynaturzenia. Spośród antychrześcijańskich pisarzy wymienia się najczęściej trzy następujące nazwi-

ska: Fronton z Cyrty, który napisał „Mowy przeciw chrześcijanom”. Lucjan z Samosaty — napisał satyrę pt. „O śmierci Peregrynusa”, Celsus, autor paszkwila pt. „Słowo Prawdy”. A przecież, obok ataków ze strony pogan, młodzieńkie chrześcijaństwo atakowane było z równą gorliwością ze strony zagorziałych wyznawców religii Mojżeszowej.

Justyn nie wysiłał się na godzenie greckiej filozofii z christianizmem. Spokojnie, ale z mocą przekazywał prawdziwą naukę Kościoła Powszechnego. Dowodami w jego apologiach są słowa z Pisma św. Starego Testamentu, a jeszcze częściej racje rozumowe oraz dowody z moralnych skutków chrześcijaństwa.

Możliwe, że św. Justyn dwukrotnie przebywał w Rzymie, gdzie nawet założył szkołę katechetyczną. Stara opowieść, zatytułowana: „Męczeństwo św. Justyna i towarzyszy” po-

daje, iż Justyn z powodu rozszerzania „nieodwołanego zabobonu” naraził się cynikowi Krescenowi, który oskarżył go przed prefektem Rustykusem — z jego wyroku został on uбиczeniowany, wraz z sześcioma innymi chrześcijanami, a następnie ścięty ok. 166 roku.

Do naszych czasów przetrwały trzy pisma św. Justyna. Są nimi: Pierwsza i Druga Apologia oraz Dialog z Żydem Tryfonem.

Z wielu świadectw Tradycji Apostolskiej, które przekazują nam św. Justyn, na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje zagadnienie Eucharystii, jako OFIARY i jako KOMUNII. Oto najistotniejszy fragment tej właśnie nauki:

„W dniu zaś, zwanym dniem słońca odbywa się zebranie w jednym miejscu, wszystkich razem i z miast i ze wsi. Wtedy czyta się Pamiętki Apostolskie albo pisma prorockie, pó-

ki czas na to pozwala. Potem, gdy lektor skończy, przełożony żywym słowem daje upomnienie i zachętę do naśladowania tych znakomitych nauk. Następnie wszyscy powstajemy i modlimy się. Potem, gdy skończy się modlitwa, przynoszą chleb oraz wino i wodę, a przełożony zanoszą modlitwy i dziękczynienia, ile tylko może, lud zaś z radością odpowiada Amen.

Wreszcie następuje rozdawanie i rozdzielanie wszystkim tego, co stało się Eucharystią, nieobecny zaś rozsyła się ją przez diakonów...

Nie używamy tego pokarmu, jak zwykłego chleba albo zwykłego napoju... Ten pokarm jest — taką mamy naukę — Ciałem i Krwią tego właśnie wcielonego Jezusa... Dokonuje się to w momencie wypowiedzienia słów: „To czyńcie na moją pamiętkę. To jest ciało moje” (I Apol. rozdz. 65—67).

Ks. ANTONI PIETRZYK

## Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

### W TARNOWIE

Ostatnia niedziela czerwca (30.VI) była bardzo uroczystym dniem dla tarnowskiej społeczności parafialnej. O godz. 11.00 — przed sumą — miejscowy proboszcz, ksiądz dziekan mgr Antoni Pietrzyk, przy współudziale księdza Eligiusza Cellmera proboszcza z Jaworza Górniego, pochłogosławił związek małżeński Janiny i Józefa Zajaców.

Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje fakt, iż rodzina państwa Zajaców, a jest ona bardzo liczna, nie tylko uczesza na nabożeństwa do swojej parafialnej świątyni, ale należy ona do odważnych i rozsądnych propagatorów idei ojczyściego Kościoła poza świątynią — w życiu powszednim. Pan Józef natomiast od pierwszych dni powojennego reaktywowania parafii był ministrantem. Stąd też serdeczne uczucia parafian pięknie wyraził członek Rady Diecezjalnej Pan Stanisław Radomski, który składając nowożeńcom życzenia między innymi powiedział: „Zachęć na nowa drogi życia, drogi Józio, obfite błogosławieństwo Chrystusowego ołtarza, któremu wiernie usługiwalesz przez długie lata, a któremu też — mamy realną nadzieję — pozostaniesz nadal wierny, jako przykładowy mąż i odpowiedzialny ojciec... Nieście, Nowożeńcy, pochodnie żywej Wiary w orbicie Polskokatolickiego Kościoła.

LUCYNA PIETRZYKOW

### UROCZYSTOŚĆ KOŚCIELNA W PARAFII W GDYNI

Gdynia — nowoczesne miasto portowe leżące nad Zatoką Gdańską, osłonięte od północy Mierzeją Helką, z dnia na dzień zmienia się oblicze. Wielopiętrowe domy wyrastające każdego dnia. Kościół polskokatolicki wybudowany przed kilkunastu laty przy ul. Warszawskiej kiedyś wśród małych chat, obecnie sąsiaduje z pięknymi wielopiętrowymi domami. Ulica poszerzona i wyasfaltowana stała się jedną z głównych tras przelotowych.

Przejeżdżających i przechodniów przykuwa wzrok piękny i estetyczny kościółek parafii polskokatolickiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Tam, w tym kościółku i jego obejściu widzimy krzątające się codziennie kobiety z Towarzystwa Adoracji Najświętszego Sakramentu dbające o jego należyty wygląd. Kościół od rana do wieczora jest otwarty i odwiedzany przez wiernych.

Parafia tutajjsza po długiej stagnacji znowu się dynamizuje i nabiera właściwych rumieńców. Nabożeństwach niedzielnych kościół coraz więcej wypełniany jest przez wiernych. Widzimy też coraz to nowe twarze. Bardzo dużo wiernych przystępuje do Stolu Pańskiego.

Tegoroczna uroczystość Zesłania Ducha Świętego była szczególnie udana. We wnętrzu kościoła od stropu zwisały rozchodzące się wstęgi koloru maryjnego, a w płonie zawieszony został duży posrebrzany kielich z widoczną hostią, jako że w tym dniu po raz pierwszy przysłapily dzieci do Pierwszej Komunii św. Pani Krzemieńska i p. Meiser ofiarowały do głównego ołtarza po sześć dużych dekoracyjnych świec, a p. Szymkowiak piękne złote umbraculum.

O godz. 18-tej ks. Mościgan wprowadził dzieci procesyjnie do kościoła i po odprawieniu wszyst-

kich liturgicznych czynności zgodnie z rytuałem Kościoła Polskokatolickiego rozpoczął uroczystą celebrację Sumy z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Po Ewangelii ks. Bolesław wygłosił kazanie na temat Zesłania Ducha Świętego. Przed samym rozdaniem Komunii św. celebrans w krótkich słowach przemówił do dzieci zwracając ich uwagę na miłość Chrystusa do dzieci wyrażającą się w słowach: „Pozwólcie dzieckom przyjść do mnie, albowiem ich jest królestwo niebieskie”. Z mocą też mówca podkreślił, że zachowane czyste serca są mieszkaniem dla Chrystusa Zbawiciela i Pana naszego, zaś serca brudne — to mieszkanie szatana...

Po Sumie odbyła się procesja eucharystyczna wokół kościoła, zakończona błogosławieństwem sakramentalnym.

Po poświęceniu krzyżyków, obrazków, medallionów różańców i książeczek do nabożeństwa nastąpiło wręczenie pamiątkowych obrazków oprawionych w złote ramki i świadectw z nauki religii.

Cała uroczystość, która trwała ponad dwie godziny, wypadła bardzo imponująco. Pieśń „Boże coś Polskę przez tak liczne wieki...” zamknęła tę piękną uroczystość.

Również i uroczystość Bożego Ciała wypadła bardzo okazale. Uroczystą Sumę odprawił ks. Bolesław. Po Ewangelii kazanie wygłosił i list pastercki Ksiądz Biskupa Ordynariusza T. R. Majewskiego odczytał ks. Mościgan. Również ks. Mościgan prowadził procesję eucharystyczną do czterech ołtarzy. Na zakończenie odśpiewano hymn: Cichie Boże wysławiamy...

KS. S. M





„Stary Kraj” — jak popularnie nazywają Polskę nasi rodacy z Polonii Zagranicznej — odwiedził w lipcu br. dostojni goście z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie, uczestnicząc w „Forum Polonijnym-74”.

Ks. bp Franciszek Rowiński, ordynariusz Diecezji Zachodniej w Chicago, był autorem projektu tekstu Apelu „Forum Polonijnego 74”, o czym szczegółowo pisaliśmy w „Rodzinie” nr 31/130 z 18 sierpnia br.

Ks. bp Józef Niemiński — ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej, był również jednym z uczestników „Forum Polonijnego-74”



„Z przyjemnością biorę do ręki każdy numer „Rodziny” szczególnie wtedy, kiedy na jej łamach podaje się wiadomości z życia Kościoła w Ameryce i Kanadzie. Jesteśmy przecież jednym Kościołem i dobrze się dzieje, że i nasi współwyznawcy w Polsce mogą się dowiedzieć o życiu i pracy PNKK za oceanem” — pisał ks. Marian Góra, proboszcz parafii w Webster, Mass., w korespondencji, którą opublikowaliśmy w „Rodzinie” nr 5 (702) z 3 lutego br. W lipcu br. mieliśmy okazję wiele dowiedzieć się o pracy duszpasterskiej i działalności ks. M. Góry, goszcząc Go w naszej redakcji.



Zdjęcie powyższe przedstawia 26 członków tzw. Komitetu Rozwoju Polsko-Narodowej „Spójni”. Nowo powołany Komitet odbył swą pierwszą konferencję w Soranton dnia 25 czerwca br. Prezes „Spójni” Wincenty Yuikiewicz przedstawił zebraniemu kilka ważnych problemów do rozważenia, podjęła decyzję, a mianowicie: budowa nowego domu starców, budowa ośrodka wczasowego dla młodzieży, pomoc finansowa dla wszelkich ważnych przedsięwzięć Kościoła w USA i Kanadzie.

Prezes Yuikiewicz zwrócił też uwagę na to, że obecnie tylko 25% wyznawców Polskiego Narodowego Kościoła w USA należy do P.N. „Spójni”, a przecież byłoby wskazane, by należeli wszyscy.

Jednym z najlepszych współpracowników „Spójni” są duchowni i oni też obciążeni są największą odpowiedzialnością w pracy. Mówca zaproponował, by w każdej parafii powołano specjalne komitety mające za zadanie werbowanie nowych członków dla „Spójni”. Należy zwracać szczególną uwagę na to, że P.N. „Spójnia” została powołana przede wszystkim w tym celu, by pomagać swym członkom finansowo oraz zagwarantować im wszelkie korzyści płynące z ubezpieczenia na starość, ad eborah i nagłych wypadków.

W dalszych obradach debatowano nad potrzebnym lepszemu przygotowaniu obecnych i przyszłych pracowników stowarzyszenia, organizatorów nowych oddziałów.



# Religie światowe w walce o pokój



Nie nie wydaje nam się dzisiaj bardziej oczywiste niż łączenie ze sobą pojęć „religii” i „pokoju”. Księgi święte wszystkich religii światowych zawierają wypowiedzi, które jednoznacznie popierają sprawę pokoju. Jednakże mimo tych wypowiedzi, wojna należy od tysięcy do powszedniego życia narodów. Historia uczy, że w czasach minionych właśnie religia była często przyczyną konfliktów wojennych między narodami.

W okresie po drugiej wojnie światowej, a przede wszystkim w ostatnich latach, podjęto różne próby zmierzające do zmiany tego stanu rzeczy. W tym miejscu wymienić należy przede wszystkim Patriarchat Moskiewski Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, dzięki którego inicjatywie odbyły się już dwie konferencje międzyreligijne w ZSRR do spraw współpracy i pokoju między narodami w klasztorze w Zagorsku k. Moskwy. Pierwsza, w 1952 r., była ograniczona w zasadzie do obszaru Związku Radzieckiego. Znacznie silniejsze echo znalazła druga konferencja, zwolana w okresie od 1-4 lipca 1969 r. Ogółem wzięło w niej udział 180 przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich, judaizmu, buddyzmu i islamu z ZSRR oraz ok. 150 gości z 44 krajów. Referaty i dyskusje zajęły się międzynarodowymi konfliktami i kryzysami (Wietnam, bezpieczeństwo europejskie, Bliski Wschód, kolonializm, rasizm i apartheid, Nigeria-Biafra). Na zakończenie uczestnicy uchwalili apel do wierzących całego świata, do wszystkich ludzi dobrej woli, w którym czytamy m. in.:

„Nas, chrześcijan i buddystów, mahometan i żydów przywiodło tutaj poczucie spoczywającego na nas, ludziach wierzących, obowiązku wynikającego z zasad głoszonych przez nasze religie, nakazujących: kroczyć drogą pokoju i sprawiedliwości, występować przeciw naruszaniu zasad miłości i prawdy w życiu ludzkim, bronić pokojowego bytu narodów i popierać rozwój ich współpracy na rzecz powszechnego postępu (...). Wzywamy ludzi wierzących na całym świecie, wszystkich ludzi dobrej woli do powiększenia swego wkładu w światą walkę o trwały i sprawiedliwy pokój i współpracę między narodami. Jesteśmy świadomi, że istniejące między nami różnice wyznaniowe oraz religijność wielu ludzi dobrej woli, nie mogą przeszkodzić w zaangażowaniu naszych sił w służbę dla społeczności ludzkiej w warunkach lokalnych, narodowych i międzynarodowych”.

W kontekście tym trzeba też wspomnieć Światowy Kongres Sił Pokojowych, który w okresie od 25-31 października 1970 r. odbył się w Moskwie. A to dlatego, że przedstawiciele różnych religii świata wzięli aktywny udział w tym Kongresie. Patriarcha moskiewski, Pimen, zaprosił podczas posiedzenia przedstawicieli religii do Zagorska, aby omówić tam z nimi wkład religii światowych do wzmacnienia międzynarodowego bezpieczeństwa i współpracy, niezawisłości narodów i pokoju. Podczas szczegółowej dyskusji podkreślono, że obowiązkiem wyznawców wszystkich religii świata jest codzienna praca nad konsolidacją pokoju między narodami. Wyrażono pogląd, że kregi religijne całego świata muszą we wszelki sposób popierać wszystkie pozytywne zjawiska we współczesnym życiu międzynarodowym oraz służyć niestrudzenie odprężeniu i sprawiedliwemu pokojowi, aby przez to współpraca braterska narodów stała się powszechnym dohrem, a odprężenie międzynarodowe procesem, którego nie da się powstrzymać.

Pierwsza Światowa Konferencja do Spraw Religii i Pokoju odbyła się w Kioto (Japonia) w okresie od 16-22 października 1970 r. Wzięło w niej udział 216 delegatów i 58 stałych obserwatorów. Niemal połowę oficjalnych delegatów przysłały Kościoły chrześcijańskie. Poza tym byli reprezentowani: buddyści, hinduiści, muzułmanie, sikhowie, jудаїści, sintości, dżiniści, parsowie i konfucjaniści. Pierwsze impulsy do zwolania tej konferencji dały osoby prywatne. W 1965 r., z inicjatywy pewnych duchownych amerykańskich, w Centrum Kościelnym ONZ odbyła się pierwsza konsultacja na temat religii i pokoju. W 1966 r. odbyła się konferencja w Waszyngtonie, podczas której postanowiono pracować na rzecz zwolania konferencji światowej. W 1968 r. odbyło się sympozjum w Nowym Delhi z udziałem pięćdziesięciu przedstawicieli większych wspólnot religijnych. Zalecono utworzenie specjalnego komitetu. Członkowie tego komitetu spotykali się w Istanbule (Turcja) i podjęli ostateczną uchwałę w sprawie zwolania Konferencji Światowej do Spraw Religii i Pokoju.

Większa część Światowej Konferencji w Kioto odbywała się w

różnych grupach roboczych. Najpierw zajęto się następującymi problemami: rozbrojenie, rozwój i prawa człowieka. Później, uczestnicy podzielili się na pięć grup roboczych, które poświęciły uwagę takim sprawom, jak: wychowanie dla pokoju, informacja w służbie pokoju, prawodawstwo pokojowe, akcje bezpośrednie na rzecz pokoju, międzyreligijna współpraca w zakresie pokoju.

W orędziu, wszyscy uczestnicy Światowej Konferencji wyznali egodnie: „Stwierdziliśmy, że następujące sprawy są nam wspólne: przekonanie o fundamentalnej jedności rodzaju ludzkiego oraz o równości i godności wszystkich ludzi...”. Orędzie zawierało różne propozycje, które przekazano następnie Narodom Zjednoczonym. Cały szereg dalszych konkretnych planów przedłożyły grupy robocze. Postanowiono poprosić Kościoły w świecie, a przy ich pomocy państwa i organizacje międzynarodowe, o współpracę w realizacji tych planów. Stwierdzono, że tworzenie, utrzymanie i zabezpieczenie pokoju jest stałym zadaniem, o którym ani na moment nie można zapomnieć. Dzięki Światowej Konferencji w Kioto wzrosła nadzieja, że wspólna praca pokojowa pogłębi braterstwo między różnymi religiami. Ze strony chrześcijaństwa jej uczestnikami były takie osobistości, jak: dr Eugene C. Blake — sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów w latach 1966-1972, arcybiskup brazylijski Dom Helder Camara — znany rzecznik interesów ubogich warstw ludności w Ameryce Łacińskiej i pastor Raif Abernathy — czarny przywódca ruchu praw obywatelskich w USA (następca zamordowanego pastora Martina Luthera Kinga).

W Kioto postanowiono też powołać do życia Stały Komitet Światowej Konferencji do Spraw Religii i Pokoju, którego członkiem powierzono m. in. opracowanie wyników obrad. Gremium to, pod przewodnictwem rzymskokatolickiego arcybiskupa New Delhi, Augusto Fernandez, spotkało się w międzyczasie kilka razy. Obecnie trwają ostatnie przygotowania do II Światowej Konferencji do Spraw Religii i Pokoju, która zbierze się w Louvain (Belgia) w dniach 28 sierpnia - 3 września br. Czekuje się przybycia ok. 230 delegatów, w tym 169 chrześcijan, 46 muzułmanów, 31 hinduistów, 24 buddystów oraz kilkusetosobowych grup przedstawicieli judaizmu, patsizmu, dżinizmu, sikhizmu, hintoizmu i konfucjanizmu. Głównym tematem obrad będzie sprawa lepszej współpracy między przedstawicielami różnych religii w zakresie takich zagadnień, jak: pomoc w rozwoju ekonomicznym, rozbrojenie, prawa człowieka, ochrona środowiska człowieka. Patronat nad obradami przejął arcybiskup Brukseli, kard. Joseph Suenens.

W marcu br., Nikkyo Niwano z Japonii, wiceprzewodniczący Stałego Komitetu, przybył do Europy, aby depatrzeć przygotowań do II Światowej Konferencji do Spraw Religii i Pokoju. Z tej okazji złożył on następujące oświadczenie: „My, Japończycy jesteśmy niezmiernie szczęśliwi i wdzięczni, że Konferencja ta odbędzie się przy licznym udziale chrześcijan europejskich. Wszyscy przeniknęli, jesteśmy dużą dozą cierpienia — zwłaszcza my, Japończycy i wszyscy Europejczycy, gdy wspominamy ostatnią wojnę (...). Moi przyjaciele i ja uczynimy wszystko, aby w Louvain wezwać wszystkich, co nas jeszcze słuchać pragną, do bardziej energicznego i dynamicznego, niż dotąd, zaangażowania pokojowego. Niech to nawet kosztuje ofiary. Szczególnie zależy nam na pozyskaniu zaangażowanych młodych ludzi! Tutaj znajduje się dla nich fascynujące pole działania, gdzie mogą zaangażować swój cały idealizm i moc w pracę, która nie pyta o pochodzenie narodowe ani o przynależność rasową i religijną, lecz tylko ma na oku pokój i szczęście każdego człowieka”.

Organizacją, która stara się aktywizować przedstawicieli różnych wyznań chrześcijańskich do pracy pokojowej, jest — jak wiadomo — Chrześcijańska Konferencja Pokojowa. Przedstawiciele tej organizacji brali udział w Konferencji w Zagorsku, w 1969 r., i w Światowej Konferencji w Kioto, w 1970 r. Jeden z członków Komitetu Ruchowego ChKP uczestniczył w pracach przygotowawczych do II Światowej Konferencji do Spraw Religii i Pokoju. Do Louvain przybędzie kilku przedstawicieli ChKP. Takie w dotychczasowych ogólnochrześcijańskich zgromadzeniach pokojowych ChKP brali udział — w charakterze obserwatorów — przedstawiciele religii niechrześcijańskich. Jak dotąd, ChKP nie rozwinęła jednak systematycznej współpracy z przedstawicielami religii niechrześcijańskich.

PAWEŁ GŁOWACKI

# Pozwólcie dzieciętkom przyjść do mnie

Jeżeli prawdziwie kochamy nasze dzieci, powinniśmy uczynić wszystko, by zapewnić im prawidłowe i wszechstronne wychowanie, a więc wychowanie integralne, obejmujące wszystkie dziedziny życia: intelektualną, religijną, moralną, estetyczną, społeczną i fizyczną. Wychowaniem intelektualnym zajmuje się w pierwszej mierze szkoła i trzeba przyznać, czyni to coraz lepiej. Natomiast wychowanie w innych dziedzinach dokonuje się często przygodnie, bezplanowo bądź wcale, podczas gdy te inne dziedziny mają nie mniej ważne znaczenie. Konieczną jest rzeczą włączyć wszystkie wymienione dziedziny w program oddziaływania wychowawczego, nie wyłączając nawet odpoczynku dzieci i młodzieży, który powinien być wychowujący.

Kto ma wychowywać? Oprócz nauczycieli, którzy przede wszystkim są powołani do kształcenia i wychowywania na terenie szkoły, wychowawcami są również rodzice na terenie rodziny, duchowni na terenie kościoła oraz wszyscy inni ludzie, stanowiący szersze środowisko społeczne. Słowem, wszyscy jesteśmy wychowawcami i wszyscy odpowiadamy za wpływ, jaki swoim postępowaniem wywieramy na dzieci i młodzież.

Obserwując środowisko naszego Kościoła, z zadowoleniem należy stwierdzić, że większość rodzin polskokatolickich stanowią rodziny świadome swych obowiązków wychowawczych i starające się je w miarę swych możliwości realizować. Religijność rodzin polskokatolickich nie jest tylko tradycyjna, lecz świadoma, co ma duże znaczenie wychowawcze dla młodego pokolenia. Warto u progu nowego roku szkolnego dołożyć jeszcze więcej starań, by wychowaniu naszych dzieci nadać jak najbardziej wszechstronny charakter, by w naszej pracy wychowawczej stosować najodpowiedniejsze metody i środki.

Rodzice polskokatolicy pragną wychować swe dzieci na ludzi wierzących. W pierwszym etapie wychowania religijnego na ogół wszystko odbywa się prawidłowo: rodzice uczą dziecko znaku krzyża św., podstawowych modlitw, udzielają mu pierwszych nauk o Bogu i Jezusie Chrystusie, wdrażają w życie społeczności kościelnej przez wspólny udział w niedzielnej Mszy św. itp. Trudności wyłaniają się w drugim etapie wychowania religijnego — w systematycznym nauczaniu religii czyli w katechizacji. Są one mniejsze w dużych, zwartych parafiach



„Jeśli nie staniecie się jako dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego” — mówi do nas Jezus. (Na zdjęciu dziewczynki w polskokatolickiej parafii w Dąbrówce).

polskokatolickich, gdzie zorganizowana jest dla dzieci specjalna Msza św. w niedzielę, gdzie istnieje dobrze wyposażona sala katechetyczna, w której systematycznie prowadzi się lekcje religii. Gorzej przedstawia się sprawa w naszych małych parafiach, gdzie wierni żyją w dużej diasporze czyli rozproszeniu. Jak tutaj zaradzić trudnościom?

Musimy sobie wszyscy zdawać sprawę z tego, że katechizacja dzieci i młodzieży jest wspólnym obowiązkiem rodziców i księży, gdyż stanowi jedno z podstawowych ogniw integralnego wychowania chrześcijańskiego. Nie mogą więc rodzice powiedzieć, że systematyczne nauczanie religii to sprawa wyłącznie księży, ani księża nie mogą się czuć zwolnieni z tego obowiązku w wypadku wiernych żyjących w diasporze, gdzie rzeczą nie do pomyślenia jest regularne przybywanie dzieci do salki katechetycznej w ciągu tygodnia. Tu potrzebna jest roztropna, zgodna współpraca. W takiej sytuacji obowiązek nauczania religii ciążyć będzie głównie na rodzicach, ale zadaniem duszpaste-

rza będzie rozwinięcie duszpasterstwa rodzinnego, konkretna pomoc i instruktaż udzielany rodzicom. Wtedy wspólne lekcje religii przeprowadzać można bezpośrednio po niedzielnej Mszy św. Są to krótkie rekapitulacje przerobionego w tygodniu materiału i wytyczenia zadań na przyszłość.

Lecje religii prowadzone przez duszpasterza powinny być pod każdym względem jak najstaranniej przygotowane, a salka katechetyczna schludna i estetyczna. Zaniedbania w tym względzie powodują z punktu widzenia psychologicznego bardzo ujemne skutki, a przykre skojarzenia pozostają nieraz na całe życie. Ciężką odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi biorą na siebie ci duszpasterze i te rady parafialne, które otrzymane na katechizację fundusze obracają na całkiem inne cele, lekceważąc zupełnie wagę wychowania religijnego.

Czy istnieje kolizja między obowiązkami szkolnymi a katechizacją? W związku z wprowadzeniem gminnych szkół zbiorczych i pozostawieniem dzieci przez dłuższy czas w szkolnych świetlicach —

niektórzy duchowni rzymskokatolicy podnieśli swojego czasu alarm o rzekomym zagrożeniu swobodnego nauczania religii. Alarm okazał się fałszywy. Przy dobrej woli i sprawności organizacyjnej ze strony rodziców i duszpasterzy — nie ma trudności nie do pokonania.

Co w każdym wychowaniu jest najważniejsze? — Osobisty przykład rodziców i całego społeczeństwa.

Pewien redaktor opisał przykre wydarzenia z życia 11-letniego chłopca. Chłopiec był niezwykle żywy, lekkomyślny, ale nigdy nie kłamał. Pewnego razu bawił się z kolegami na ulicy. Celowali kamieniami do narysowanego na płocie koła. Chłopak rzucił kamieniem tak nieszczęśliwie, że niechcący uderzył przechodnia w głowę. Wszyscy uciekli. On jednak podszedł od poszkodowanego mężczyzny, zaczął go przeproszać i pytać czy go boli. Chciał naprawić swój zły czyn. Ale ów mężczyzna chwycił chłopca i zaczął nim tłuc o krawężnik (!!!). Zrobiło się zbiegowisko, ludzie wyrwali chłopca z rąk mężczyzny. Chłopiec podał swoje nazwisko i adres, potem poszedł do domu. Za chwilę w domu zjawił się z owym mężczyzną milicjant, skrzyczał matkę, że wychowuje syna na bandytę. Matka zabiła syna, nie pytając jak to rzeczywiście było. Dopiero potem dowiedziała się od kolegów chłopca, że wina jej syna nie była tak straszna. Chłopiec powiedział do matki: „Byłem głupi i źle mnie wychowałaś. Na drugi raz, jak zrobię coś złego, nigdy się nie przyznam, bo ludzie są bardzo źli.” Czy ów chłopiec odzyska wiarę w dobrych ludzi?

Wypełnijmy nakaz Chrystusa: „Pozwólcie dzieciętkom przyjść do mnie”. Wychowujmy nasze dzieci i młodzież po Bożemu, przybliżmy im radosną Ewangelię naszego Zbawiciela. Ale przedtem zbadajmy własne serca. Czy są one czyste, szczerze, dobre — takie, jakimi właśnie są serca dziecięce? Wszak „jeśli nie staniecie się jako dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego”.

KS. MARIAN KALACIŃSKI

# Słońce

# września

*Wrócę do Polski, i znów będą wrześnie,  
będą spadały z drzew grusze i śliwy,  
w niebo popatrzę i będzie boleśnie:  
pod słońcem września nie będę szczęśliwy.*

*To słońce stało ponad horyzontem,  
błogosławiące wrogim samolotom,  
to słońce biło nas żelaznym frontem,  
dział hukiem, czołgów złowrogim loskotem.*

*A czołgi w bagnach wyschniętych nie grzęzły,  
szły armie, szybsze niżli polski piechur,  
bomby walily w kolejowe węzły,  
płonęły miasta, rzucane w pośpiechu,*

*szli Niemcy...*

*Któż to niegdyś wstrzymał słońce?*

*Czemu nie zgasło nad warszawską bitwą?  
Ono świeciło — okrutne, palące —  
w oczy żołnierza, który trwał i wytrwał.*

*Słońce wspaniale! ...Słońce nad Warszawą,  
nad Westerplatte, nad Helem, nad Kutnem,  
wschodzące krwawo, zachodzące krwawo,  
nie nasycone widokiem okrutnym!*

*I już go odtąd nie ujrzę inaczej  
niż w krwi oparach, brzemienne przekleństwem,  
w dymach ze stosu męstwa i rozpaczony,  
rozpaczą krwawe i promienne męstwem.*

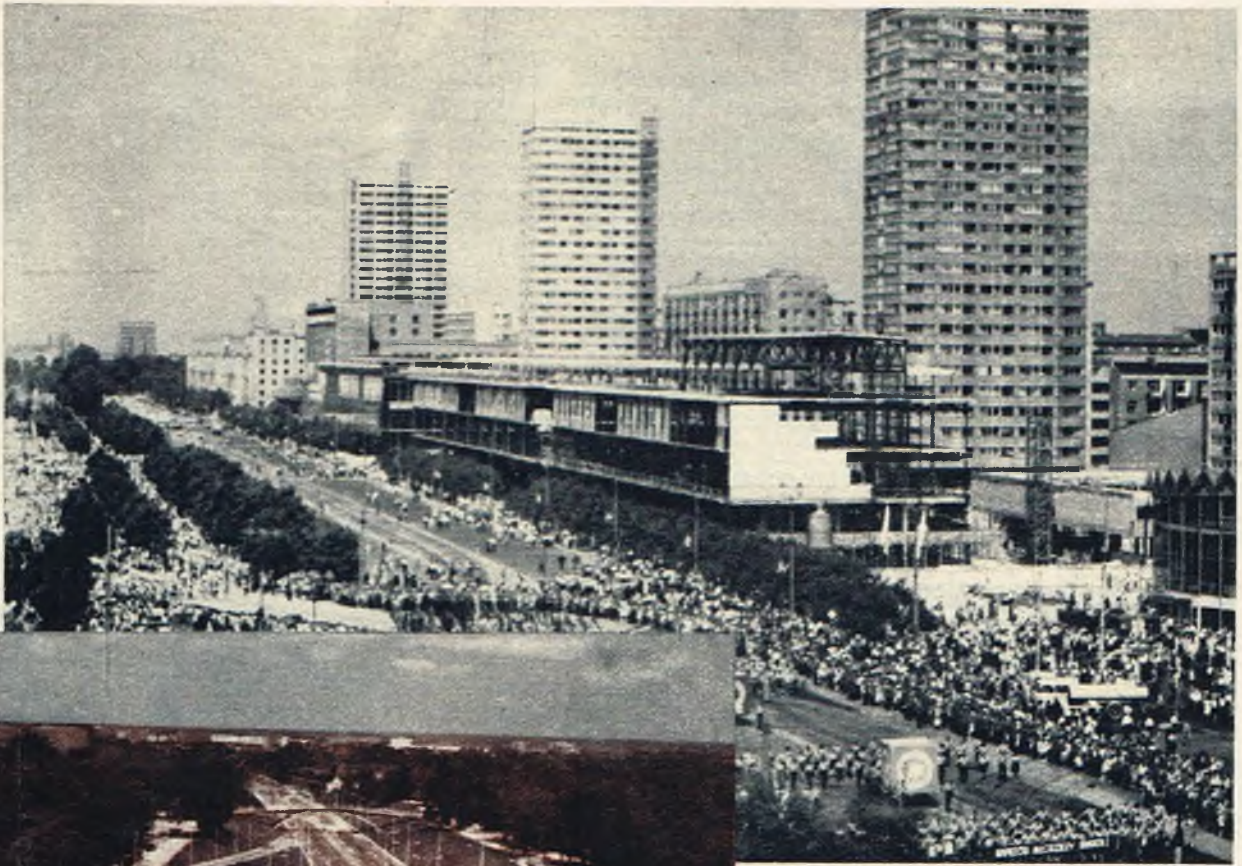
*O słońce! Słońce Września! Miną lata,  
zdeptany będzie przez Prawo łeb węża.  
może we wrogu odnajdziemy brata,  
może sercami będziemy zwyciężać,*

*może tak będzie... Ale słońce Września,  
dni naszej chwały i krwi, i cierpienia,  
przekłète będzie w legendach i w pieśniach,  
aż nowe wzrosną po nas pokolenia.*

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI (1945 r.)







**TEMAT**

**KONFERENCJI**

**KOŚCIOŁÓW**

**EUROPEJSKICH**

Tematem VII Zgromadzenia Konferencji Kościołów Europejskich, które odbędzie się w Engelbergu w Szwajcarii w dniach 16—23 września br., będzie „Praktyczna realizacja dobrej nowiny”. Przedstawiciele europejskich konferencji biskupów przedyskutują również dwa podtematy: „Jedność w Chrystusie i pokój w świecie” oraz „Nadzieja chrześcijańska i obietnica ewangeliczna”. Broszura zawierająca omówienie tych tematów przygotowana została przez przedstawicieli 21 Kościołów z 15 krajów europejskich.

**DALSZY ROZWÓJ  
DIALOGU LUTERAŃSKO-  
PRAWOSŁAWNEGO**

Rozwijaniu dialogu luterańsko-prawosławnego służyły wizyty jakie złożył niedawno sekretarz generalny Światowej Federacji Luterskiej Andre Appel, ekumenicznemu patriarche Konstantynopola Dymitrowi oraz patriarche rumuńskiego Kościoła prawosławnego Justynianowi. Zarówno w Istambule, jak i w Bukareszcie dr Appel podkreślił, że Światowa Federacja Luterska wysoko ocenia dialog z innymi Kościołami i wspólnotami chrześcijańskimi oraz oczekuje od nich podjęcia współpracy. Pierwsze konkretne kroki zmierzające do ponownego podjęcia przerwanych w roku 1638 kontaktów i dyskusji teologicznych miały miejsce w roku 1967. Ostatnie spotkania w Istambule i Bukareszcie były ich kontynuacją.

**BRAK POWOŁAŃ  
KAPLAŃSKICH  
W KOŚCIELE KATOLICKIM  
W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ**

O potrzebie nowych powołań kapłańskich dla Kościoła Ameryki Łacińskiej informują od dłuższego czasu agencje katolickie. Z ostatnich danych statystycznych wynika, że w Meksyku przypada jeden kandydat do stanu kapłańskiego na 20 tys. mieszkańców, natomiast w Boliwii — na 172 tys. mieszkańców. W Chile jeden seminarzysta przypada na 11.900 mieszkańców, a w Brazylii — na 114 tys.

**REFERAT FILIPA POTTERA  
NA SYNODZIE BISKUPÓW  
W RZYMIE**

Sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów, dr Phillip

Potter, wygłosił w czasie obrad Synodu Biskupów rzym.kat. w Rzymie referat poświęcony aspektom ekumenicznym synodalnego tematu „Ewangelizacja w świecie współczesnym”. Do wygłoszenia tego referatu został on zaproszony przez kard. J. Willebrandsa, przewodniczącego Sekretariatu do spraw Jedności Chrześcijan. Jak donoszą agencje zachodnie dr Potter wraz z innymi przedstawicielami Światowej Rady Kościołów przebywał w Rzymie w dniach 10—12 października br.

**PRAWOSŁAWNI  
NA STUDIACH TEOLOGII  
KATOLICKICH W RFN**

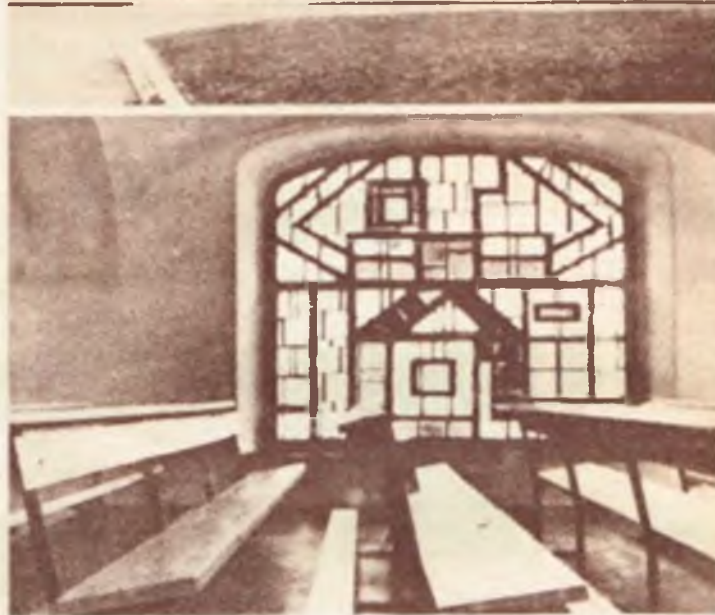
Diecezje zachodniemieckie umożliwiły w bież. roku studia teologii katolickiej 36 teologom prawosławnym. Obecnie stypendyści prawosławni studiuja na wydziałach katolickich w Regensburgu (11) i Monastyrze (2). Celem tej decyzji jest umożliwienie teologom prawosławnym wyrobienia sobie autentycznej opinii na temat Kościoła rzymskokatolickiego, do której powinny przyczynić się osobiste kontakty i rozmowy z profesorami i teologami katolickimi.

**KONFERENCJA  
KOŚCIOŁÓW AFRYKI I  
BLISKIEGO WSCHODU**

19 czerwca br. w Kairze rozpoczęły się obrady konferencji Kościołów Afryki i Bliskiego Wschodu, pod przewodnictwem Patriarchy Szenudy III. Prezydent Sadat skierował do uczestników konferencji orędzie, w którym podkreśla „fakt istnienia ducha braterstwa między Afrykańczykami” oraz „jedność i wspólnotę ich celów”. Tematem obrad konferencji będą problemy pokoju i sprawiedliwości w Afryce oraz na Bliskim Wschodzie i rola Kościoła w ich realizacji.

**II ŚWIATOWA  
KONFERENCJA POKOJU  
I RELIGII W LOWANIUM**

II Światowa Konferencja o pokoju i religii odbędzie się w dniach od 28 sierpnia do 6 września br. w Katolickim Uniwersytecie w Lowanium (Belgia). Przewidziany jest udział ok. 300 przedstawicieli reprezentujących najbardziej rozpowszechnione religie na świecie.



Kościół w Salzburg — Parsch zbudowany w 1956 roku. Widok zewnętrzny kościoła i wewnątrz pięknym witrażem

Pierwsza tego rodzaju konferencja odbyła się w październiku 1970 roku w Kioto (Japonia) pod przewodnictwem arcybiskupa New Delhi — Angelo Ferdnandesa. Konferencja ta przedyskutowała możliwości wkładu, jaki największe religie mogą dać dla rozwiązania takich problemów, jak postęp, rozbrojenie, ochrona praw ludzkich.

Zbliżająca się konferencja ma za cel pogłębienie tych problemów oraz przedyskutowanie kilku nowych, takich jak: ochrona środowiska naturalnego człowieka, sprawa konfliktów lokalnych, warunków życia i in.

**RUCH EKUMENICZNY  
W AUSTRALII**

W Australii powstał nowy ruch ekumeniczny pod nazwą „Christians One”. Zgodnie z zamiarami jego inicjatorów, ma to być ruch propagujący ducha ekumenicznego wśród ludzi. W miastach australijskich tworzyć się będą 5-osobowe zespoły różnoprzynależnościowe, a często nawet różnonarodowe. Według słów anglikańskiego prymasa w Australii, arcybpa Franka Woodsa tego rodzaju ruch ekumeniczny będzie miał na piątym kontynencie bardzo duże znaczenie inte-

gracyjne ze względu na licznych imigrantów, zazwyczaj chrześcijan, żyjących w tym kraju w rozbitciu i tworzących bardzo liczne własne i najczęściej wyizolowane wspólnoty.

**KATOLICYZM  
W INDONEZJI**

W Indonezji jest obecnie 2,5 miliona katolików, podczas gdy w 1949 r. było ich 90 tys. Wśród 13 677 wysp największej katolików ma wyspa Flores, gdzie ponad 70 proc. ludności to katolicy. Na wyspie tej pracują m.in. misjonarze z Polski. Dodać należy, że Indonezja jest jednym z niewielu krajów na świecie, które nawracają się na katolicyzm z islamu.

Na tym olbrzymim archipelagu działalność misyjną i duszpasterską prowadzi 1435 księży, a wśród nich 390 jest miejscowego pochodzenia. Pomaga im 1105 zakonników i 3668 siostr zakonnych, spośród których 3029 to autochtonki. Liczba seminarzystów wzrosła trzykrotnie w ostatnich 15 latach. Ponadto Kościół katolicki w Indonezji prowadzi 350 przedszkoli, 1950 szkół średnich, 4 uniwersytety i 228 szkół, a także zarządza 138 szpitalami.



d marca 1871, do wiosny 1872 mieszkał prof. Reinkens w domu Dollingera. Jako zaproszony gość przyjechał 2 kwietnia na cztery dni do Dollingera także i von Schulte. W tych dniach arcybiskup Scherr rzucił klątwę na ks. prof. Dollingera. Podczas spaceru, spotkali Dollinger

i Schulte 5 kwietnia 1871 w ogrodzie angielskim Królową-matkę. Podeszła ona do Dollingera, pozwoliła przedstawić sobie jego towarzysza i wypowiedziała następujące słowa: „Pańskie oświadczenie zachwyliło mnie (to z 28 marca 1871), niech się pan trzyma, niech pana Bóg błogosławi”. Następnego wieczoru obaj teologowie spotkali się z królem Ludwikiem II. W swych „Wspomnieniach” stwierdza Schulte, że król Ludwik II powitał ks. Dollingera, ekskomunikowanego proboszcza St. Cajetan, z wyróżniającą się czcią.

Spotkanie przyjaciół (z Zielonych Świątek) odbywało się częściowo w mieszkaniu Dollingera. „Oświadczenie” rozpoczyna się od słów: „Wbrew urzędowym poczynaniom i oświadczeniom niemieckich biskupów, stanowiącym poparcie Dekretów Watykańskich, podpisani uważają za konieczne, poprzez następujące oświadczenie potwierdzić swój punkt widzenia, oraz w dostępnym im zakresie wystąpić przeciwko rozpoczynającemu się zamieszaniu sumień”.

Akcentuje się, że poprzez nowe dekrety watykańskie zostaje pozbawiona wartości opinia całej kościelnej społeczności, a nawet podstawowa zasada wiary katolickiej. Jeżeli się twierdzi, że przez usta papieża uznanego za nieomylnego przemawia Piotr, to należy stwierdzić, że czyny, słowa i listy Apostoła ożywia całkowicie inny duch, że zawierają one inną naukę „niż ta, którą się nam obecnie narzuca”.

Mimo karcenia przez biskupów, autorzy oświadczenia uważali się za upoważnionych, nazwać nieomylnością przysługującą papieżowi i tylko jemu, bez udziału innych osób, nieomylnością osobistą. Gdy patrzy się na ludzi, którzy wydają się nie znać wyższego obowiązku poza ślepym posłuszeństwem, z punktu widzenia ich czcigodnych poprzedników w episkopacie, na biskupów jak Cyprian, Atanazy, Augustyn, to autorzy mają większe prawo niż św. Bernard do bolesnego okrzyku: *quis nobis dabit videre ecclesiam sicut erat in diebus antiquis?* — któż nam pozwoli ujrzeć taki Kościół, jaki był w czasach starożytnych?

Podkreśla się: „Po raz pierwszy obecnie — przypadek taki nie zdarzył się w ciągu osiemnastu stuleci — obkłada się karą kościelną ludzi, nie dlatego, że głoszą i chcą upowszechnić nową naukę, lecz dlatego, że zachowują starą wiarę, którą otrzymali od swych rodziców i nauczycieli i nie chcą przyjąć jej przeciwieństwa, ponieważ nie chcą zmieniać swej wiary jak odzleży... Wiemy jednak także, że kary te są równie nieważne i niezobowiązujące, jak niesprawiedliwe”.

Odrzucając „paraliżującą ducha centralizację i mechaniczny uniformizm”, akceptując monachijskie oświadczenie Zielonoświątkowe osoby, kierują się najwyższym celem chrześcijańskiego rozwoju: „połączenie rozdzielonych teraz społeczności religijnych, którego pragnął i które przepowiadał założyciel Kościoła, którego z coraz większą siłą i tęsknotą pragną i wzywają niezliczeni pobożni, w nie najmniejszym stopniu w Niemczech. Niech Bóg to da”. Pod datą „czerwiec 1871” znajdują się podpisy Dollingera, hrabiego von Moy, (w którego domu odbywała się część posiedzeń), lorda Acton — Dal-

## Z dziejów I Soboru Watykańskiego

# Monachijskie oświadczenie z Zielonych Świątek 1871 r.

berga, von Schultego, Reinkensa, Knoodta, Stumpf, Michelisa, Jana Nepomucena Hubera, von Liano, Corneliusa, Zirngibla, Jana Friedricha.

### KONGRES MONACHIJSKI

Zebrań przygotowane, odbywające się w Heidelbergu w dniach 5 i 6 sierpnia 1871, w którym z ramienia Szwajcarii brali udział Aarauerczyk Landmann i radca stanu Augustyn Keller, jako przedstawiciel prowizorycznego Komitetu Centralnego Zgromadzenia Laikatu z Solothurn (odbyło się ono 29 kwietnia 1871 roku), ustaliło termin obrad Kongresu Katolików w Monachium na czas od 22 do 24 września 1871 roku. Przyjęty został wypracowany przez profesora Jana Nepomucena Hubera projekt organizacyjny. Wśród ponad 300 delegatów z Niemiec i Austrii, do których na kongresie w Monachium przyłączyło się czterech księży Kościoła utrechckiego, katolicy z Hiszpanii, Francji, Brazylii, Irlandii, członkowie Kościołów rosyjskiego, angielskiego, amerykańskiego, Kościołów ewangelickich Niemiec i Szwajcarii, uczestniczyli wydelegowani przez szwajcarskie Zgromadzenie Katolików w Solothurn w dniu 18 września 1871 Augustyn Keller (Aarau), profesor dr Walter Munzinger (Berno), i radca parlamentu krajowego Anderwert (Frauenfeld). W charakterze osób prywatnych w posiedzeniach brali udział ksiądz Paulin Gechwind (Starkkirch), redaktor Hans Frei (Solothurn) i Schulmann Schachtler (St. Gallen). Na publicznych zgromadzeniach w Glaspalast było 8.000 osób Kobiety, które nie mogły ze względu na bawarskie ustawodawstwo uczestniczyć w posiedzeniach, nie miały okazji przekonać się bezpośrednio o rzeczywistym charakterze i treści religijnej ruchu. Przewodniczącym został profesor Schulte, wiceprzewodniczącymi zaś profesor Windscheid z Heidelbergu i radca stanu Augustyn Keller. Należało teraz rozstrzygnąć, czy ruch starokatolicki ma pozostać tylko uczoną sprawą literacką, czy też stać się religijno-kościelnym ruchem ludowym. Praktyczni duszpasterze nalegali na utworzenie gmin i diecezji. Jeżeli ks. Dollinger początkowo widział tylko niebezpieczeństwo przeciwstawiania „ołtarza ołtarzowi” i „przepaść tworzenia nowego Kościoła”, to w miarę upływu lat poznawał przecieć, jak bardzo ponad nie wyrastała wola ekumeniczna Kościoła Starokatolickiego, która tak bardzo mu także leżała na sercu. Pracownicy nie powinni mieć podstawy do stwierdzenia — jak to oświadczył Schulte — „to są malkontency profesorskie”. „Któż to jest? To paru profesorów, który czują się obrażeni z zupełnie niejasnych powodów. To jest tylko opozycja. Lud, 14 milionów stoi za nami”. Monachijski laik von Liano oświadczył, że w sprawach religijnych nie wystarczy erudycja. Konieczna jest działalność apostołska. Należało więc wkroczyć na drogę, która prowadziła od istniejących już stowarzyszeń, do gmin, od posiedzeń do nabożeństw, od wykładów do nowotestamentowych kazań, od stowarzyszenia do zorganizowanego Kościoła, od statutów do konstytucji synodów biskupich. W programie zawarte są następujące stwierdzenia:

„Nie pozwolimy się odepchnąć od społeczności kościelnej, ani od wyrosłych z tej społeczności praw kościelnych i obywatelskich... Trzymamy się starej konstytucji Kościoła... Uznajemy prymat bisku-

pa rzymskiego, takiego, jaki był uznany na podstawie Pisma przez Ojców Kościoła i sobory w starym, niepodzielnym Kościele... Gwarantujemy katolickiemu światu laickiemu i klerowi prawo świadectwa i wypowiedzi... Dążymy, przy współpracy teologii i prawa kanonicznego, do reformy Kościoła. Oświadczamy, że zarzut jansenizmu kierowany pod adresem Kościoła utrechckiego jest bezpodstawny, a zatem, że między nami nie ma przeciwieństw dogmatycznych”.

„Żywimy nadzieję na ponowne zjednoczenie z Kościołem grecko-orientalnym i rosyjskim. Przy założeniu realizacji proponowanych reform i na drodze nauki i rozwoju chrześcijańskiej kultury oczekujemy porozumienia z Kościołami protestanckimi i episkopalnymi”.

„Uznajemy za nieodzowny rozwój nauki w sprawach kształcenia kleru katolickiego. Sztuczne oddzielanie kleru od dochodowej kultury stulecia (w chłopięcych seminariach i prowadzonych jednostronnie przez biskupa wyższych zakładach naukowych), uznajemy za niebezpieczne i w najwyższym stopniu niewłaściwe dla wykształcenia i wychowania pobożnego pod względem obyczajów, oświeconego naukowo i nastawionego patriotycznie kleru”.

Jeżeli z jednej strony przeciwstawiono watykańskim nowinkom owo „Trwamy przy”, to nie chciano popierać wyznania stagnacji, sztywności, marwoły, „wygaszania ducha”. Nie, tu służy o możliwość swobodnego wyjścia od wyznawania „Chrystusa wczorajszego” — przeciwko nadmiernej ludzkiej samowoli do wyznawania „Chrystusa jutra”. Dlatego też przy okazji heidelberskiego zebrania organizacyjnego 6 i 5 sierpnia 1871 oświadczył Reinkens przeciwko zarzutowi Augustyna Kellera: „Chcemy reform, i powinny one być tak intensywne, by odepchnąć mogły wszystko, co jest przeciwne prawdziwie katolickim zasadom i może hamować rozwój życia religijnego”. A monachijski filozof Jan Huber, który właściwie nie był inicjatorem Kongresu i nie brał udziału w przygotowaniach, oświadczył na kongresie przeciwko Dollingerowi: „Nie chcemy w ogóle skrócić istnienia stanu zagrożenia, lecz chcemy więcej, chcemy reformy Kościoła katolickiego. Mówiliśmy już dostatecznie, napisaliśmy wystarczającą ilość pism, teraz od nas zależy, czy działać, czy też nie”.

Jeżeli z perspektywy stulecia spojrzeć się na atmosferę Kongresu, uderza to, że więcej mówiono o „starym Kościele”, niż o „Biblii”. Jeżeli nawet byli obecni świętni znawcy Biblii, jak Langen, Reusch, Dollinger, Reinkens, to protokół stenograficzny nie pozostawia wątpliwości, że nie zagłębiano się w świecie nowotestamentowym. Bardziej niż kategorie biblijne działał, na przykład na Jana Nepomucena Hubera, „duch historii”. Jeżeli później, publikując sprawozdanie ze sztokholmskiej światowej Konferencji Kościołów roku 1925, profesor Deissman zawarł dwadzieścia jeden stron, które przypominały o Biblii, bądź czyniły do niej aluzje, to w Monachium laik von Schulte napominał: „Cofnij się do Pisma świętego!” Nie bez powodu oświadczył: „Zamilczę o Biblii, która dla nas katolików jest niestety księgą zamkniętą na siedem pieczęci. W tym też zawiera się główne zło”. Później dopiero wraz z biskupem Herzogiem pojawił się w dyskusjach na kongresach starokatolickich akcent biblistyczny.



# JULIUSZ SŁOWACKI

w 165 rocznicę  
urodzin

*Bóg sam wie tylko, jak mi było trudno  
Do tego życia, co mi dał, przywyknąć,  
Iść co dnia drogą rozpacz, odludną,  
Co dnia uczucia rozrzucić, czuć, mknąć,  
Co dnia krajinę marzuciuszy cudną,  
Powracać między gody i nie syknąć.  
Co dnia myśl jedną rozpacz zaczynać,  
Tę myślą modlić się — i nie przeklinać...*  
(„Beniośki”)

Juliusz Słowacki, młodszy o dziesięć lat od Adama Mickiewicza, rozpoczął swoją twórczość w momencie, gdy romantyzm, jako kierunek, był już w pełni rozwinięty. Znajdował się w szczytu rozkwitu. Stąd też osobowość twórcza Juliusza Słowackiego ukształtowała się odmiennie od indywidualności Mickiewicza, wychowanego przecież jeszcze na podłożu kultury oświecenia i klasycyzmu. Analiza źródeł historycznych i przekazów historyków literatury utwierdza nas w poglądzie, że Słowacki od dzieciństwa wychowywał się w kręgu bardzo silnych wpływów romantyzmu, a swą osobowość kształtował na wzorach romantycznych bohaterów.

Juliusz Słowacki urodził się 4 września 1809 roku w Krzemieńcu, gdzie ojciec jego, Euzebiusz, był profesorem poezji i wymowy w Liceum Krzemienieckim. Od 1811 roku Euzebiusz Słowacki obejmuje katedrę na Uniwersytecie Wileńskim. Wprawdzie ojciec Juliusza Słowackiego umiera, gdy przyszły poeta miał 5 lat, lecz przechowywana w rodzinie pamięć o ojcu, wybitnym historyku literatury, estecie o ambicjach twórczych, wpłynęła na wzbudzenie określonych zainteresowań poety. Odmowny wpływ na kształtowanie osobowości Słowackiego wywarła jego matka — Salomea, posiadająca gruntowne wykształcenie, osoba o wielkiej wyobraźni i wrażliwości. Po skończeniu szkoły średniej Słowacki wstę-

puje na wydział prawny Uniwersytetu Wileńskiego. W roku 1829 wyjeżdża Słowacki do Warszawy i zgodnie z życzeniem matki obejmuje pracę w Komisji Skarbu. Wtedy to właśnie zaczyna się, nasilając się z wiekiem, poczucie wyobcowania z otoczenia i dotkliwa samotność. Wielu historyków literatury twierdzi, że...Słowacki był tak dalece pod sugestią poezji, że marzenia poetyckie zasłoniły mu świat rzeczywistych stosunków. (...) A z marzeń obudził go dopiero wybuch powstania. Zanim jednak to nastąpiło Słowacki był już autorem powieści romantycznych, takich jak: „Mnich”, „Arab”, „Hugo”, „Jan Bielecki” i dwu utworów dramatycznych: „Mindowe” i „Maria Stuart”. Wszystkie te utwory powstawały pod silnym wpływem wielkiego romantyka angielskiego — Byrona.

Tuż po wybuchu powstania Słowacki opuszcza Warszawę (marzec 1831 r.). Poprzez Drezno i Londyn przybywa do Paryża, gdzie natknął się na falę emigrantów polskich, przybyłych po upadku powstania. Nigdy wprawdzie nie brał Słowacki żywego udziału w życiu politycznym emigracji polskiej, ale w utworach z tego okresu mocne są akcenty patriotyczne i narodowe. W 1833 roku wydaje trzeci tom swoich dzieł, zawierający poezje powstańcze i utwory napisane już w Paryżu, takie jak: „Lambro”, „Duma o Rzewuskim”, „Paryż”, „Godzina myśli”. Mimo przychylności emigracji, utwory Słowackiego nie zyskały sobie w Paryżu spodziewanego uznania. W tych specyficznych warunkach, gdy emigracyjne społeczeństwo polskie było całkowicie poświęcone sprawom politycznym, zagadnieniom bytu narodowego, wszystko co nie było bezpośrednio związane z tymi problemami, stawało się obojętne i obce. Stąd twórczość Słowackiego, mimo ogromnych wartości artystycznych, nie mogła zaabsorbować uwagi emigracyjnego społeczeństwa. Co więcej, fakt, że poeta nie poruszał w swojej twórczości aktualnych zagadnień narodowych, zwrócił przeciwko niemu opinię polskiego społeczeństwa. Słowacki był świadom wielkości swoich osiągnięć artystycznych, toteż tę wrogą mu opinię uznał za niesprawiedliwą. Tak oto powstał między Słowackim a emigracją tragiczny konflikt, w którym obie strony uważały swoją postawę za jedyną słuszną. Kiedy emigracja uznała w Adamie Mickiewiczu swego duchowego wodza, między nim a Słowackim rozpoczyna się dodatkowy konflikt osobisty. Oba te konflikty sprawiły, że Słowacki i wśród rodaków w Paryżu czuł się samotny, zapomniany. W rozgoryczeniu opuszcza Paryż, przenosi się do Szwajcarii, gdzie w Genewie żyje z dala od Polaków. Nie zdołał jednak zupełnie oderwać się od spraw paryskich, boleśnie odczuwał sąd opinii emigracji. Przeżywał ten sąd, walczył z własnym sumieniem i efektem tego jest pomysł napisania „Kordiana”, w którym poeta nie tyle przedstawia sposób rozwiązania problemu narodowego, co wyraża swój stęsknienie do sprawy. Stara się też dociec przyczyn konfliktów między sobą a społecznością i dlatego „Kordian” jest nie utworem ideologicznym, a dramatem psychologicznym. Pelen sprzecznych uczuć poeta wolał:

*„Niech gram we mnie woli!  
Niech w tłumie myśli — jaką myśl wielką zapali...  
Bożę!*

*zdejm z mego serca jaskółczy niepokój,  
Daj życia duszę i cel duszy wyprorokuj...  
Jedną myśl wielką roznieć, niechaj pali żarem,  
A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,  
Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,  
Rozdziwnię wyrazami i dokonczę życiem”.*

Napisanie „Kordiana” jest przełomowym momentem w twórczości i w życiu Słowackiego. W rozwoju polskiego dramatu romantycznego jest „Kordian” wielkim krokiem naprzód, bowiem w sposób doskonały wyraża treści liryczne, subiektywne środkami scenicznymi, udratyzowuje życie wewnętrzne bohatera, przedstawia stany psychiczne przy pomocy konkretnych obrazów i używa symbolu w ten sposób, w jaki rozwinęło się to później w modernizmie. Otworzył więc Juliusz Słowacki „Kordianem” nowe drogi przed twórczością dramatyczną.

HELENA DYMSKA

## „Potop” wchodzi na ekrany

We wrześniu br. na ekrany naszych kin wchodzi nowy film polski, będący ekranizacją jednego z najpopularniejszych utworów literatury ojczystej: „Potop”, według powieści Henryka Sienkiewicza, w reżyserii Jerzego Hoffmana.

Utwory Sienkiewicza wielokrotnie przenoszone były na ekran: największą popularnością cieszyła się oczywiście powieść „Quo vadis” (za którą Sienkiewicz otrzymał Nagrodę Nobla), ekranizowana pięciokrotnie, po raz pierwszy — 1901 r. we Francji przez reż. F. Zecca. W długim wykazie filmowym adaptacji dzieł Henryka Sienkiewicza — „Potop” Jerzego Hoffmana zajmuje pozycję dwudziestą drugą. Jest jednocześnie największym przedsięwzięciem produkcyjnym w dziejach polskiej kinematografii, przewyższając pod tym względem nawet „Faraon” reż. J. Kawalerowicza. Rozmachem nie ustępuje najświetniejszemu światowemu super-produkcjom: w filmie występuje blisko 400 aktorów (w tym 50 w dużych rolach), tysiące statystów, kilka tysięcy najróżniejszych rekwizytów. Praca nad „Potopem” trwała blisko pięć lat; ekipa filmowców przemierzyła niemal 10 tysięcy km i zużyła kilkanaście kilometrów barwnej taśmy Eastmancolor, posługując się — po raz pierwszy w dziejach polskiego filmu — znakomitymi obiektywami systemu Panavision, gwarantującymi najlepszą jakość obrazu.

Film jest wierną adaptacją powieści Sienkiewicza, chociaż — z konieczności — zastosowano pewne skróty (gdyby bowiem dokładnie przebiegła powieść na ekran — projekcja filmu trwałaby... 20 godzin!). Zrezygnowano m.in. z ukazania Skrzetuskiego pominięto watek Zamościa, nie pokazano oblężenia i szturmu Warszawy... Dbając o wartość tabuły obrazu, realizatorzy musieli zrezygnować z większości wątków ubocznych, z tych wszystkich fragmentów powieści, które pozostają na marginesie głównego toku akcji.

Obszerne partie filmu nakręcono na Białorusi i Ukrainie: w okolicach Mińska wybudowano Wodokty, Wolmentowice i Lubicz; pod Kijowem, nad odnogami Dniepru, zrealizowano szereg scen batalistycznych, w których m.in. wystąpił słynny, świetnie wyszkolony pułk kawalerii „Mostilnu” — oddział wojska, który zdobywał doświadczenia filmowe podczas realizacji słynnych dzieł kinematografii: „Wojna i pokój”, „Waterloo” i in. W pełni zachowano autentyczny detali, starając się — o ile to było możliwe — dokonywać zdjęć w historycznych wnętrzach. Podkreśla to zresztą reż. J. Hoffman: „Część rekwizytów jest autentyczna. (Podczas zdjęć na Jasnej Górze) Paulini otworzyli skarbiec. Filmowy Kordecki podczas procesji niesie monstrancję Kordeckiego autentycznego, Kmicie rzuca na stół wielomilionową fortunę, worek autentycznych, wyciągniętych ze skarbcza Jasnogórskiego kamieni, pokazujemy autentyczne dary królów polskich, które na czas kręcenia zdjęć na Jasnej Górze opuściły gabloty skarbcza...”

Warto może tu wspomnieć, że film Jerzego Hoffmana jest już trzecią z kolei ekranizacją „Potopu”. Po raz pierwszy bowiem pracę nad tym tematem podjęto już w r. 1912. Film reżyserował wówczas Edward Puchalski, w roli Kmicieja wystąpił Bronisław Baranowski, Oleńka grała Maria Dulebianka, Zagłoba — Aleksander Zelwerowicz, a Wołodyjowski — Stefan Jaracz. Interwencja władz carskich przerwała realizację tego filmu według powieści, będącej — jak powiedział Wł. St. Reymont — „potężną pieśnią o Polsce niezwykłej”. Temat podjęli jednak Rosjanie w 1915 r. Film reżyserował Piotr Czardynin, a w roli Kmicieja wystąpił najwybitniejszy aktor rosyjskiego filmu niemej — Iwan Mozzuchin. Oba filmy nie dochowały się do naszych czasów.

W nowym „Potopie” na ekranie ukazują się „ścisła czołówka” gwiazd polskiego filmu: Daniel Olbrychski (Kmicie), Małgorzata Braunek (Oleńka), Tadeusz Łomnicki (Wołodyjowski), Kazimierz Wichniarz (Zagłoba), Władysław Hańcza (ksiądz Janusz Radziwiłł), Leszek Teleszyński (ks. Bogusław Radziwiłł), Ryszard Filipski (wachmistrz Soroka), Franciszek Pieczka (stary Kiemlicz) i inni. Wśród odtwórców postaci historycznych wyróżmy ponadto m.in.: nieodwołanego Stanisława Jasiulewicza (zmarł w czasie realizacji filmu) w roli przeora Kordeckiego, Wiesława Gołasa (hetman Czarncki), Piotra Pawłowskiego (król Jan Kazimierz), Leona Niemczyka (król Karol X Gustaw).

Filmowy „Potop” istotnie jest super-gigantem: zrealizowany przy użyciu najdoskonalszej techniki filmowej (Eastmancolor-Panavision, 70 mm), z udziałem wybitnych artystów; reżyseruje Jerzy Hoffman (znany jako twórca „Pana Wołodyjowskiego”, filmu który w Polsce obejrzało blisko 10 milionów widzów!); autorami scenariusza są: Jerzy Hoffman, prof. dr Adam Kersten (znakomity historyk, jednocześnie kierownik naukowy filmu) i Wojciech Zukrowski; konsultacją naukową służyli: prof. dr Jerzy Szablowski, doc. dr Adam Miłobędzki, ppłk dr Jan Wimmer, dr Tadeusz Nowak i o. dr Kazimierz Szafrańiec; projekcja filmu (dwie serie, cztery części) trwa ponad pięć i pół godziny!

Kończąc tę informację o nowym polskim filmie, który zapewne wszyscy zechcemy obejrzeć, przypomnijmy słowa Stefana Żeromskiego: „Potop” jest wielką pieśnią naszej przeszłości, jest zbiornikiem treści egzystencji naszej politycznej, jest fotografią ducha narodowego nie w danej epoce, lecz w ciągu całego istnienia.



# Pozalekcyjne Zajęcia



Weszliśmy w nowy rok szkolny — wzmożony okres obowiązków wychowawczych, zarówno dla dzieci jak i rodziców. Zajęcia szkolne nie kończą się oczywiście z chwilą ostatniego, lekcyjnego dzwonka. Nauka trwa cały dzień — a więc również w domu. Nie wszyscy rodzice są w stanie zapewnić swym dzieciom właściwy dozór, opiekę i pomoc w odrabianiu lekcji. Nie wszyscy, zajęci pracą zawodową, mają czas aby uczestniczyć w rozrywkach młodzieży, aby rozwijać zainteresowania wchodzącego w życie pokolenia. Każde dziecko ma przecież swoje ulubione zajęcia. Jedni lubią majsterkować, drudzy — malować, a jeszcze inni zajmują się modelarstwem.

Kłopotom rodzicielskim wychodzą naprzeciw szkolne koła zainteresowań i placówki wychowania pozaszkolnego. Właśnie tam dzieci mogą pogłębiać wiedzę i umiejętności wyniesione z zajęć szkolnych a także rozbudzać i rozwijać swoje zdolności i zainteresowania w obranym kierunku. Wolny, pozalekcyjny czas dzieci wypełniają pożyteczne zajęcia, które dostarczają im nowych wartości, przeżyć i przynoszą należyty wypoczynek. Wiadomo bowiem, że tylko aktywny odpoczynek rzeczywiście regeneruje siłę dziecka.

Zajęcia pozalekcyjne, poza walorami kształcącymi, stwarzają ogromne możliwości wychowawczego oddziaływania na dzieci, pozwalają uzyskać poczucie pełnej wartości. Ma to szczególnie duże znaczenie dla tych dzieci, które w nauce szkolnej osiągają przeciętne wyniki i w klasie odczuwają z tego powodu swoją mniejszą wartość wobec „prymusów”, natomiast w pracach pozalekcyjnych mogą niejednokrotnie dorównać, a nawet prześcignąć ich w osiągnięciach.

Kto ma dokonać właściwego wyboru zajęć pozalekcyjnych? Czy samo dziecko, uzyskawszy akceptację od opieki domowej, czy rodzice? A może nauczyciel znający zdolności i zamiłowania swego wychowanka? Otóż do podjęcia słusznej decyzji potrzebny jest udział rodziców, dziecka i jego wychowawcy. Uwzględnienie życzeń dziecka i rozważenie ich trafności, a nie rozkazywanie, czy zmuszanie jest sprawą bardzo istotną, bo przecież zajęcia te mają przynieść dziecku odprężenie i przyjemność. Nauczyciel, który zna dziecko i rodzi zajęcia pozalekcyjnych, prowadzonych w szkole, ułatwi nam wybór odpowiedniego kierunku.

Decyzja uczestniczenia w zajęciach pozalekcyjnych zależy od wieku dziecka, jego zdolności, zainteresowań, a także od ilości czasu indywidualnie potrzebnego na przygotowanie pracy domowej związanej z nauką, ilością zajęć, stanu zdrowia, miejsca zamieszkania, warunków domowych itd. W każdym wypadku decyzja musi być dokładnie przemyślana i rozważnie podjęta.

Uczniowie nie powinni w zasadzie uczestniczyć w wielu zajęciach, gdyż nadmierne przeciążenie osłabiłoby zdolności koncentracji dziecięcej uwagi. Praca pozaszkolna nie powinna pozbawiać dzieci możliwości przebywania na świeżym powietrzu, bez troskokiej zabawy. Najmniej obowiązków możemy przydzielić pierwszoklasistom, których dopiero stopniowo włączamy w nowe obowiązki, organizację i dodatkowe zajęcia w szkole.

Nowoczesna szkoła prowadzi różnego typu zajęcia. Istnieją przedmiotowe koła zainteresowań, np. historyczne, studiowanie pamiętek swego miasta, geograficzne, chemiczne, matematyczne, językowe; są koła artystyczne — np. taneczne, muzyczne, malarskie, teatru szkolnego,

a także techniczne — np. sprawnych rąk, elektrotechników, radioamatorów, modelarzy, fotograficzne itp. W praktyce uczniowie zgłaszają się do tego koła, do którego zapisywano wcześniej lub które prowadzi ich wychowawca, albo do którego zgłosiła się większość kolegów. W rezultacie nieświadomego, ale przypadkowego w boru wiele dzieci zajęcia te traktuje jako uciążliwe przedłużenie nauki szkolnej. Uczęszczają wtedy niezbyt pilnie i nierzadko parę razy w roku, zmieniają kierunek swych zainteresowań, nie wynoszą więc z tych zajęć korzyści, jakich należałoby oczekiwać.

Podstawowym kryterium wyboru odpowiedniego Koła muszą być ze strony dziecka zamiłowania i zainteresowania do określonych zajęć. Mało jest jednak takich dzieci, które spontanicznie przejawiają ukierunkowane zainteresowania, które nastawione są na czynne zajmowanie się określoną dziedziną, zdobywanie z jej zakresu wiadomości i opanowywanie praktycznych umiejętności. Takim dzieciom wybór zajęć pozalekcyjnych nie sprawia trudności i z reguły jest trafny. Ale w większości nad pojawianiem się zainteresowań u dzieci należy pracować, umożliwiając im zetknięcie się z różnymi dziedzinami życia. Jeśli uda się nam wzbudzić zaciekawienie, może ono w sprzyjających warunkach przekształcić się w trwałe zainteresowanie.

Ujawnione zdolności, np. muzyczne, taneczne, sportowe i inne, pozwalają dzieciom na łatwe osiąganie dobrych wyników, a lubiane przez dziecko przedmioty czy otrzymywane dobre stopnie, zachęcają do zajmowania się nimi również i w wolnym czasie.

Dziecko nieśmiałe w wyniku uczestniczenia np. w chórze szkolnym, czy teatrzyku kukiełek, może pozbyć się tej cechy, tak bardzo utrudniającej życie. Jedynaków z pewnością uspołecznia i naucza życia w zespole — zajęcia w drużynie harcerskiej. Ocieężałość, niezręczność łatwiej pokona dziecko, któremu zapewnimy ruch i zabawę, np. w zespole przysposobienia sportowego. Ważne są przy tym zyczenia i chęci samych dzieci, one bowiem umożliwiają pokonanie początkowych trudności. Dla ilustracji przytoczę tu dwa przykłady:

Ania nie mogła się zdecydować, do jakiego kółka zainteresowań zapisać się. Wreszcie wybrała kółko taneczne. Decyzja ta zdziwiła najbliższych. Obecnie dziewczynka tańczy w zespole istniejącym przy popularnym teatrze.

Rodzice kupili synowi pianino, aby mógł uczyć się grać. „Myśleliśmy — zwierzali się rodzice — że będzie więcej przebywał w domu, że polubi grę, zawsze przecież lubił muzykę, płyty...” Tymczasem lekcje gry połączone były z awanturami. Chłopiec absolutnie nie chciał się uczyć gry na pianinie.

Tam, gdzie wybór jest uzasadniony, zajęcia pozalekcyjne wywierają dodatni wpływ wychowawczy. Natomiast decyzje nieprzemysłane, narzucane dzieciom, kończą się zwykle niepowodzeniem. Nie postępujemy więc pochopnie, lokując dziecko w obojętnie jakim kółku zainteresowań, aby tylko miało jakieś zajęcia i opiekę. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę następującą sprawę — dziecko po lekcjach powinno obojętnie wypoczywać, a wątpliwy jest wypoczynek nie mający żadnego związku z dziecięcymi upodobaniami.

MALGORZATA SUDENIS

# Auto – stop... i co dalej?



Kończy się już sezon autostopowych wędrówek po turystycznych szlakach. Obecnie czas na bilans. Różne są rubryki tego bilansu. W mojej rubryce nie chodzi o statystykę. Nie mam też zamiaru podważać wielu argumentów przemawiających za tą formą turystyki. Na pewno dla wielu, zwłaszcza studentów, autostop był okazją do godziwego wypoczynku i zwiedzenia ciekawych zabytków. Ale dla wielu... W obyczajowości autostopowiczów obserwowane są zupełnie nowe zjawisko, które nie ma precedensu w chrześcijańskiej moralności. To zjawisko jest dewaluacją norm moralnych, które nie powinny być dewaluowane. Na szosach i turystycznych szlakach spotkać można przypadkowo poznających się dziewczęta i chłopców, którzy bez żadnego skrupowania spędzają noce pod dachem wspólnego namiotu ostentacyjnie demonstrując swój liberalizm seksualny, zachęcając również innych do tego. Niejednokrotnie tych dwoje ludzi nie łączy nic innego poza tak zwanym „kumplostwem”. W ich pojęciu współżycie seksualne do niczego w przyszłości nie zobowiązuje. A przecież większość tych chłopców i dziewcząt pochodzi z katolickich rodzin. Na lekcjach religii uczyli się albo jeszcze uczą się chrześcijańskich norm moralnych. Znają zapewne szóste i dziewiąte przykazanie, oraz konsekwencje ich nie zachowywania wobec Boga. Rozmawiałem na te tematy z młodymi. W większości twierdzili, że minęły czasy prudencji i zakłamania. W swoich wywodach powoływali się na liberalizm seksualny w Szwecji i innych krajach zachodniej Europy, w stosunku do którego „moralność” polska jest bardzo zacofana. „Zacofanie” starają się nadgonić demonstrując w miejscach publicznych swoją dezaprobatę, jak się wyrazili, do „zmurszałej moralności”. Demonstrują przez obejmowanie się na chodnikach, całowanie w środkach komunikacji i innych miejscach publicznej użyteczności, demonstrują poprzez wygłaszanie sądów o wyższości „seksu w grupach”.

Wszelkie zmiany w dziejach cywilizacji polegają na przyjmowaniu i adoptowaniu nowego lepszego, w miejsce starego, gorszego. Jest to oczywiście uproszczony schemat, ale w krótkim felietonie brak miejsca na rozważania o prawidłowościach zmian kulturalnych i cywilizacyjnych. Pamiętać wszakże należy, że mądrością jest odrzucanie z minionego tylko tego, co bez wątpienia wsteczne i złe, a wzbogacenie teraźniejszości i przyszłości o wartościowe elementy z czasów minionych.

Wracając do spraw moralności, a konkretnie do obyczajów wakacyjnych, autostopowych naszej młodzieży, z niepokojem zauważamy, że wiele dobrego znika, zmienia się na gorsze, efekciarskie, bezmyślnie przyjęte od obyczajów młodzieży Zachodu. Młodzi ludzie, którzy dobierają sobie na wakacjach coraz to innego „kumpla”, nie gwarantują dobrego partnerstwa w przyszłym małżeństwie, w przyszłym dojrzałym życiu społecznym pożądanym zarówno ze względu na dobro naszego kraju, jak i ze względu na właściwy poziom moralności. Przez swój krańcowo szeroko pojęty liberalizm, pozbawiają się elementów, które w małżeństwie odgrywają rolę najważniejszego spoiwa — uczucia wierności i gotowości do altruizmu. Bez tych cech małżeństwo jest „domem na piasku”.

Wiele uwagi obecnie poświęca się odnowie rodziny, w której słusznie upatruje się podstawę całego społeczeństwa. Istotną cechą i warunkiem, aby rodzina mogła spełniać coraz trudniejsze cele, jest wyposażenie jej w zespół istotnych cech moralnych. Trzeba więc wdrażać młodzież do szanowania obiektywnych norm moralnych, będących gwarantem szczęścia rodziny, którą oni również kiedyś zbudują.

Poruszony przeze mnie problem, nie jest jednoznaczny. Jest hasłem do dyskusji.

Ks. JERZY SZOTMILLER

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

— Tylko głupcy i ludzie nieuczciwi przechowują cudze myśli, słowa, cudze uczucia, by delektować się nimi, wtedy gdy już nie mają do tego żadnego prawa, kiedy to jest zwykłą kradzieżą, rabunkiem dokonany na kimś bezbronnym. Przecież pani to musi rozumieć.

— Rozumiem to — przyznała Lucja. — Ale to, co pan złego mówi o ludziach zatrzymujących czyjeś listy, nie może się odnosić do mojej stryjenki. Paczka zalakowana była od dawna i stryjenka zapewne nie zaglądała do niej wcale od czasu, gdy znalazła autora owych listów. Zresztą, nie wiem, czy tam są wyłączone listy. Paczka może zawierać również jakieś pamiątki...

— To jest zupełnie to samo — przerwał jej gniewnie. — Jakaż różnica? Pamiątki też pochodzą z jakichś uczuć, z jakichś myśli. Z chwili. Z danego momentu. Z danego nastroju.

Lucja udając, że nie dostrzega jego aż nadto osobistego stosunku do pracy, zapytała:

— Więc sądzi pan, że raczej powinienam spalić?

— Nie raczej, lecz koniecznie i to jak najprędzej.

— Może i ma pan słuszną — powiedziała obojętnym tonem. — Zastosuję się do pańskiej rady.

Po chwili dodała:

— Miałam początkowo wprawdzie ochotę otworzyć paczkę i zobaczyć, czy wewnątrz nie znajdę bliższych wiadomości o adresacie. Pomyślałam sobie jednak, że może być to niedyskrecja, która kogoś krzywdzi. Tak. Należypiej będzie to spalić.

Jemiół zaśmiał się ironicznie:

— Gdyby ludzie byli mądrzejsi, paliliby takie rzeczy znacznie wcześniej; jeszcze przed ich wysłaniem. Później już trudno odzyskać listy. A niedyskretni szperacze z czasem je odszukają, ogłoszą drukiem. Najintymniejsze, najświętsze tajemnice człowieka rozwiędczą po swoich śmierdzących ulicach i rynkach, jak psy, które odgrzebały kości nieboszczyka!... Oczywiście, żeby dostąpić tego zaszczytu, trzeba być sławnym. Trzeba przez całe życie wypruć z siebie flaki, być bohaterem czy wielkim poetą, obdarowywać naród swoją duszą, swoim umysłem, swoją krwią. Wtedy dopiero wdzięczni potomni uczczą cię wywlekaniem twoich tajemnic, twojego prywatnego życia, twoich świętości. Jeżeli ktoś za życia sławy nie zdobył, musi się kontentować mniejszym. Musi się ograniczyć do nadziei, że jego listy dostaną się do rąk nielicznej tylko garstki kochanych spadkobierców.

— Czasami bywa i inaczej — zauważyła Lucja. — Jak na przykład, w tym wypadku. Sama adresatka, moja stryjenka, bynajmniej nie chciała, by listy owego człowieka dostały się do czyichś rąk.

Wzruszył ramionami:

— Dlaczego w takim razie ich nie spaliła?

— Zapewne dlatego, że sądziła, iż autor może zażądać zwrotu. I widzi pan, dostały się do moich rąk i ja również nie zajrzałam do nich. Wkrótce przestana istnieć, nie narażając się na ciekawość ludzką.

Jemiół wstał. Twarz jego wyrażała dawną, cyniczny i obojętny stosunek do otaczającego go świata.

— Bardzo miło rozmawia się z panią, carissima, ale już więcej pani czasu poświęcić nie mogę. Wzywa mnie obowiązek. Muszę przyczynić się do dobrobytu ojczyzny, przelewając do swego żołądka pewną dozę płynnych kartofli.

— Oby tylko ta doza nie była zbyt wielką — z uśmiechem zauważyła Lucja.

— Nie ma obawy. Ograniczę się ściśle do takiej, która przypada na mnie, jako na jedną głowę według urzędowej statystyki spożycia alkoholu. Jeżeli będzie to doza podwójna, proszę mi tego za złe nie brać. Różnica wynika stąd, że głowa taka, jak moja warta jest dwa razy więcej.

Patrzyła za nim, gdy się oddalał. Jego dowcipkowanie nie wprowadziło jej w błąd. Wiedziała dobrze, że wszystkie jego myśli skupiają się wokół minionych przeżyć. Wydał się jej teraz bardziej zbliżony do owego Juliusza z pamiętnika stryjenki.

Tegoż wieczora powiedziała Wilczurowi:

— Teraz już wiem ponad wszelką wątpliwość, że Jemiół jest owym człowiekiem, który był pierwszą miłością mojej stryjenki.

Wilczur zapytał:

— Czy chciał, by pani mu zwróciła paczkę z listami?

Zaprzeczyła ruchem głowy:

— Nie.

Wilczur uśmiechnął się.

— Spodziewałem się tego.

— Serio? Przyznam się, że dla mnie była to prawdziwa niespodzianka.

— Bo za mało go pani zna. Ludzie jego typu nie lubią grzebać się w przeszłości, którą raz przekreślili sami, lub którym los tę przeszłość przekreślił.

— Przekreślić to nie znaczy jeszcze zapomnieć — zauważyła Lucja.

— Tak. Ale to znaczy chcieć zapomnieć. Co prawda w takich wypadkach chcieć, nigdy nie oznacza móc...

Tegoż dnia Lucja spaliła wszystkie listy i papiery stryjenki. Nie powiedziała o tym Jemiółowi ani słowa, oczekując, że sam zapyta. On jednak dopiero po tygodniu podczas rozmowy rzucił niedbale pytanie:

— I cóż pani, seniorita, zrobiła z pozostałością po swej czcigodnej krewniaczce?

cdn. (83)

# Rozmowy z Czytelnikami

Czytelniczka z Cieszyna prosi o wyjaśnienie słów Pisma św.: „Jeśli się tak ma rzecz mężczyzny z niewiastą, lepiej się nie żenić. A on im odpowiedział: Nie wszyscy pojmują tę naukę, jeno ci, którym jest dane. Albowiem są trzebieńcy, którzy takimi się z żywota matki urodzili, i są trzebieńcy, których takimi ludzie uczynili, i są trzebieńcy, którzy się sami urzęzali dla Królestwa Niebieskiego” (Mat. 19, 10—12). Czy „trzebieńcy” to osobnicy ze skłonnościami do zbrodnic seksualnych?

Odpowiadamy najpierw na pytanie. Nie „Trzebieńcy” z greckiego „eunuch”, to mężczyzna, który niezdolny jest do aktu płciowego na skutek wady organizmu (takim się urodził „z żywota matki”) lub zabiegu chirurgicznego czy też nieszczęśliwego wypadku („takim go ludzie uczynili”). Trzebieńcy jest więc kaleką, a nie zbrodnicem.

Jaki jest sens przytoczonego wyżej fragmentu Pisma św.? W pierwszych wierszach rozdziału 19 przedstawił św. Mateusz wysokie wymagania moralne stawiane przez Pana Jezusa małżonkom. Apostołowie zdają sobie dobrze sprawę z trudności wprowadzenia w życie tych wymogów. Obawy wyrażają w słowach: „Jeśli tak ma się rzecz mężczyzny z niewiastą, lepiej się nie żenić!” Chrystus przyznaje, że nie wszyscy potrafią zrozumieć w pełni tę naukę, tylko ci, którym jest dane.

Małżeństwo wymaga bardzo wielu dobrowolnych wyrzeczeń, jeśli ma być drogą wiodącą do Królestwa Niebieskiego. W przeciwnieństwie do nieszczęśliwych eunuchów, którzy nie odczuwają pokus i nie są zdolni z natury do niesienia trudów małżeńskiego życia, święci małżonkowie winni zwalczać wszelkie przeciwności zagrażające ich rodzinie przez wzgląd na wolę Bożą i obietnicę nagrody w niebie. Muszą więc niejednokrotnie małżonkowie postępować tak jak trzebieńcy, oczywiście w przenośnym tego słowa znaczeniu. Niektórzy egzegeci widzą w tych słowach zachętę Chrystusa do zachowania dobrowolnego celibatu dla osiągnięcia celów wyższych — religijnych lub społecznych. Naszym zdaniem nie jest to stanowisko uzasadnione, gdyż opiera się wprawdzie na słowach Chrystusa, ale wyrwanych z kontekstu traktującego o małżeństwie, a nie o dziewictwie.

Pan M. S. z Wałbrzycha spalił wszystkie kupione dotychczas numery „Rodziny”, gdy się dowiedział, że nie jest to pismo rzymskokatolickie. „Spaliłem, gdyż prawdziwa religia rzymskokatolicka zabrania czytania i słuchania (?) pism wywrotowych, bo



jeden jest Bóg, jeden Chrystus, Złożyciel Kościoła, z głową widzialną — świętym Piotrem, a dziś szczęśliwie nam panującym Pawłem VI, który ma władzę wiązania i rozwiązywania i tylko w łączności z Nim można być żywym członkiem Chrystusa, owcą jego owczarni. Wszystkie heretyckie religie mają swe źródło w pyśle, rozpuszczeniu i nieposłuszeństwie wobec Namiestnika Chrystusowego na ziemi. Tak powstało prawosławie, luteranizm i setki pochodnych religii, a Wasz Kościół to plagiat anglikanizmu... Czemu nosicie nasz szyld? Przecież każde dziecko wie, że słowo „katolicki” oznacza „powszechny”, a nie „polski”. Macie nieważnie święconych biskupów itd. Potokiem płyną obelgi aż do końca listu ze słowem „Amen” w finale.

Jest też przypisek: „Za błędy stylistyczne i ortograficzne ujęciem (!) przepaszam, gdyż jako pracownik umysłowy nie z tej branży nie mam zdolności literackich” (koniecznych poprawek dokonał korektor — przyp. red.).

Zaiste owo post scriptum jest najbliższe prawdy jako takiej w porównaniu z twierdzeniami całego listu, a byłoby samą prawdą, gdyby Pan S. dodał: Jako pracownik nie z tej branży nie znam się na sprawach religii, nigdy ich nie przemyślałem, lecz trzymam się kurczowo tego, czego mnie nauczono w szkółce katechetycznej.

Pan S. — współczesny inkwizytor — zapalił stos. Zrobiło się gorąco na myśl, że moce średniowiecza jeszcze nie ustąpiły całkowicie. Zmieniło się w popiół kilka numerów „Rodziny”. Na szczęście to tylko papier, ale kiedyś płonęli ludzie na rozkaz rozmaitego rodzaju „namiestników Chrystusowych”. Rozprawił się bezpardonowo pan S. z całym nierzymskokatolickim chrześcijaństwem, ale wątplię, czy przyniosło to mu satysfakcję i ulgę. Z całą pewnością z niesmakiem przyjmą wypowiedź i kremacyjny uczynek tego współwyznawcy ci bracia z Kościoła Rzymskokatolickiego, którzy serio traktują ruch ekumeniczny i nakaz miłości bliźniego.

## SŁOWNICZEK MEDYCZNY

**Histeria** — jest jedną z postaci nerwic. Objawy jej mogą obejmować zaburzenia ruchu i zaburzenia zmysłowe: niedowład kończyn, niemożność chodzenia, bezgłos, niedowidzenie i objawy psychiczne jak nadmiernie żywe reakcje na bodźce, płacz, krzyk, lub przeciwnie zupełny bezruch, pseudoniepamiętność, całkowity brak reakcji. Leczenie opiera się przede wszystkim na psychoterapii z pomocą środków farmakologicznych.

**Hormony** — są to związki chemiczne wytwarzane przez organizmy ludzkie i zwierzęce, które koordynują i regulują wszelkie procesy życiowe zachodzące w tkankach. Choć znane są skutki ich działania, do tej pory nie jest jeszcze dokładnie znany sam mechanizm działania hormonów na ustrój. Hormonoterapia, czyli leczenie hormonami stosuje się obecnie w wielu chorobach i w przypadkach niedoczynności gruczołów wydzielania wewnętrznego.

**Homeopatia** — to metoda lecznicza wprowadzona w końcu XVIII wieku przez S. Hahnemanna, który zauważywszy, że kora chinowa w dużej dawce wywołuje gorączkę i dreszcze, a w małej zwalcząca te objawy, uogólnił swoją obserwację i doszedł do wniosku, że podawanie w minimalnych dawkach tych leków, które w większych dawkach wywołują objawy obserwowane w danej chorobie, będzie miało działanie lecznicze. W ten sposób sformułował pierwszą zasadę homeopatii — „podobne leczy się podobnym” (similia similibus curantur). Drugą zasadą jest bardzo znaczne rozcieńczenie leków. Obecnie, mimo że metody homeopatyczne nie wytrzymują krytyki naukowej, mają jednak, szczególnie na zachodzie, jeszcze wielu zwolenników. Homeopatią zajmują się lekarze, z dyplomami, choć wielu znachorów podszycza się pod nazwę „homeopatów”, całkowicie bezpodstawnie.

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

### PRACOWNICZA RENTA INWALIDZKA

Pani Kazimiera K. z powiatu siedleckiego żali się w liście: „Pracowałam w oddziale przedsiębiorstwa robót kolejowych od dnia 12 maja 1953 r. do dnia 15 maja 1961 r. tj. 8 lat bez przerwy. Oddział ów przeniesiono, a ja pozostałam. O inną pracę na miejscu było trudno, chorowałam, utrzymywałam się z 1/2 ha gospodarstwa rolnego po rodzicach i to mi jakoś wystarczało. Po skończeniu 55 lat zaczęłam starać się w ZUS o rentę inwalidzką. Komisja lekarska zaliczyła mnie do II grupy inwalidzkiej. Mimo to ZUS odmawia mi renty a uzasadnienie odmowy brzmi następująco: „Ponieważ przerwa Obywatelki w pracy trwa 12 lat nie można ustalić czy Obywatelka stała się inwalidką w czasie zatrudnienia, czy w okresie bezrobocia”. Nie rozumiem co to za różnica”.

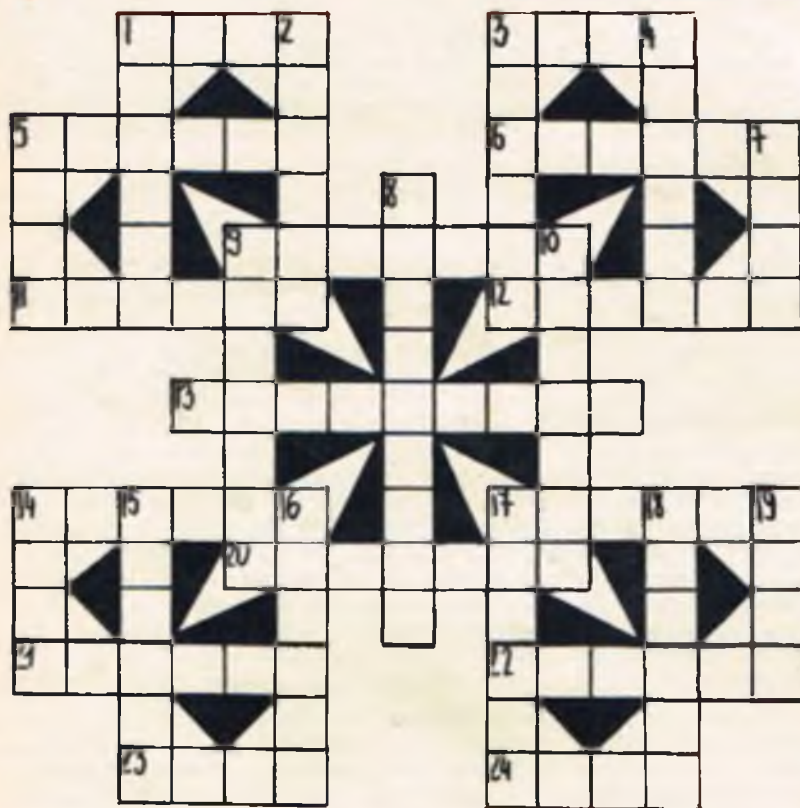
Celem złagodzenia niekorzystnych skutków, jakie ze sobą niesie stale lub długotrwałe naruszenie sprawności organizmu i związana z nim częściowa (III grupa) lub całkowita (I i II grupa) niezdolność do pracy — Państwo przyznało osobom nim dotkniętym rentę inwalidzką. W odróżnieniu prawa do emerytury, które to prawo nabywa się z wiekiem (60 lat dla kobiety i 65 lat dla mężczyzny) i po długich latach pracy (25 lat dla mężczyzny i 20 lat dla kobiety) — do nabycia prawa do renty inwalidzkiej wystarcza krótszy staż pracy, a mianowicie dla osób będących w wieku ponad 30 lat — 5 lat pracy.

Prawo do renty inwalidzkiej nabywa pracownik, którego inwalidztwo powstało podczas zatrudnienia albo najpóźniej w ciągu 18 miesięcy po ustaniu zatrudnienia. I tu dochodzimy do kwestii poruszonej w liście pani Kazimierzy K. Stan inwalidztwa ustalają działające w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych komisje lekarskie do spraw inwalidztwa i zatrudnienia: w I-ej instancji obwodowe i w II-giej wojewódzkie. Właściwości organizmu ludzkiego i stan wiedzy lekarskiej pozwalają tylko w niektórych przypadkach stwierdzić istnienie zadawnionego inwalidztwa, tj. nie tylko faktu istnienia inwalidztwa w czasie badania, ale także wcześniejszego. Stąd zgłoszenie się o rentę inwalidzką do ZUS po dłuższym upływie czasu od ustania zatrudnienia może pociągnąć ten skutek, co u pani Kazimierzy. Komisja stwierdzi wprawdzie istnienie inwalidztwa, ale nie stwierdzi (bo nie jest w stanie) powstania jego przed laty. Nie należy więc zaniedbywać zgłoszenia wniosku o rentę inwalidzką póki się pracuje lub wkrótce potem.

Posiadanie dochodów lub dalsze zatrudnienie po nabyciu prawa do renty powoduje jej zawieszenie, ale nie utratę. Różnica jest istotna i polega na tym, że w razie ustania dochodów lub zarobków automatycznie odżywa prawo do renty, którą się ponownie wtedy zaczyna otrzymywać. Z tego względu mimo dochodów z gospodarstwa czy innych źródeł nie należy czekać z wnioskiem o rentę inwalidzką aż ona będzie potrzebna, ale występować od razu po nabyciu inwalidztwa.

## Czy wiecie, że...

Tęcza jest zjawiskiem optycznym, którego złożoność wyjaśniono w pełni dopiero w XIX wieku. Przez wiele stuleci zjawisko tęczy uważane było za cudowne, tajemnicze, niezwykle i prorocze. Istota zjawiska tęczy jest rozszczepienie światła białego Słońca, które odbija się i załamuje w kropkach deszczu. Dzięki odkryciu angielskiego uczonego Newtona wiemy, że światło białe przepuszczone przez pryzmat rozszczepia się na swe barwy składowe. W przypadku tęczy rolę pryzmatów spełniają miliardy krople deszczu. Promienie słoneczne padające na kropki deszczu pod kątem 60° ulegają załamaniu, rozszczepieniu i jednostronnemu odbiciu, ponownemu załamaniu i dalszemu rozszczepieniu — na siedem kolorów składowych białego światła — na siedem kolorów tęczy. Badania wykazały, że najpiękniejsza tęcza, o żywych, silnych barwach, powstaje wtedy, gdy kropki deszczu mają średnicę od 4,5 do 1 milimetra. Im mniejsze są kropki deszczu, tym tęcza bliedsza i mniej widoczna. Tęcza nie jest zjawiskiem częstym. Obserwujemy ją najwyżej 5-7 razy w roku. Widzimy ją tylko wówczas, gdy między nami a Słońcem jest zasłona deszczowa i gdy promienie słoneczne padają na górne części kropli zasłony deszczowej pod właściwym kątem.



## KRZYŻÓWKA 30

Poziomo: 1. starotestamentalny prorok, 3. żona Zygmunta Starego, 5. niedziela po niemiecku, 6. matka Jakuba i Rzeza, 9. sitowie jeziorne, 11. zaróża, gaszcz, 12. rosyjskie imię żeńskie, 13. Kamedull, Bernardyni, Kapucyni, 14. szczyty górskie o stromym i ostrym wierzchołku, 17. bunkier, okop, 20. gra w teatrze lub filmie, 21. głos hochana, 22. wzruszenie, 23. w dodawaniu lub Kościele, 24. ....stop, ....sugestia.

Pionowo: 1. 3 dni żył we wnętrznościach ryby, 2. wysłannicy papiescy, 3. marka nowoczesnych autobusów polskich, 4. dzierzawa, 5. symbol, 7. otrzymuje: 1 (P.R.K.) ad....., 8. powoduje wybuch trotylu w kopalni, 9. skoda....., 10. skutek przetarcia okrągłaków, 14. zasypka osuszająca, 15. jeden z dwunastu synów Józefa, 16. super, 17. skąpiec, 18. amerykańskie gospodarstwo hodowlane, 19. .... hena, lub pismo dyplomatyczne.

Rozwiązanie należy nadesłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub nocztówce: „Krzyżówka 30”. Do rozlosowania nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 21

Poziomo: tonsura, sandały, Sumatra, kokarda, sieczka, pancierz, hanicja, pralnia, maślaki, sekrety, nerwica, wiadukt.

Pionowo: Komunia, ostatec, prorok, Latona, zdrójca, włodarz, kawaler, sielawa, Floryda, nietaki, Jakuck, rzeźnia.

## Wybór przysłów o szkole, uczniach i nauce

*Ucz się dziecię, bez nauki i łapciów nie upleciesz!*

★

*Gdy nauka zasmakuje, prędko i łatwo ją się podejmuje. Czego się nauczysz, tego woda nie zabierze i ogień nie spali.*

★

*Nauka skarb drogi, kto ją ma — ten nie ubogi. Nauka i mądrość twarde łoża mają, ale gdy je posiądziesz, to ci wszystko dają.*

★

*Kto nie chodzi do szkoły — ten na piasku pasie woły*

★

*Czego się w szkole nauczysz, to na całe życie będzie twoje.*

★

*Łatwo uczyć się różne zawody, póki człek chętny i młody. Póki się trzeba uczyć, póty się wszystkiego co trzeba nie umie.*

★

*Szkola cię uczy, ale życie douczy. Gdy początek jesieni, żaden uczeń się nie leni, gorzej potem z wiosną, gdy fiołki w głowach rosną.*

★

*Święta prawda, chociaż stara, że leniuchów spotka kara.*

## „Rodzina” Twoim tygodnikiem i dlatego:

- Prenumeruj „Rodzinę”
- gromadź poszczególne numery
- zgromadzone roczniki oprawiaj

Prenumeratę „Rodziny” przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100026 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 21, 00-835 Warszawa.

Prenumeratę przyjmuje się do 10-go dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł.

Nie wyrzucaj przeczytanych numerów „Rodziny”, lecz gromadź je w roczniki, a następnie oprawiaj. Oprawione roczniki „Rodziny” stanowią dla wszystkich czytelników pożyteczną lekturę, zawierającą cenne artykuły o Rugu i Kościele, o rodzinie, wychowaniu i życiu codziennym człowieka.